



**WALDEMARAS**  
B. dyktator litewski, wyjeżdża do Ameryki, gdzie wygłosi szereg odczytów.

# EXPRES

**WIECZORNY ILUSTROWANY.**



**ADATSCHI**

prezes międzynarodowego trybunału w Hadze pozostawiony został na tem stanowisku również na rok 1933.

ROK XI.

PNIEDZIAEK, 23 STYCZNIA 1933 R.

CENA 10 GROSZY.

nr. 23

## NIEUDANY ZAMACH W CZECHOSŁOWACJI

**Młody oficer rezerwy usiłował dokonać przewrotu „na własną rękę.” — Zamachowcy opanowali koszary 43 p.p. w Brnie. — Po dwugodzinnej walce władze opanowały sytuację. — Jedna osoba zabita, 8 rannych**

### Organizator „puczu” zbiegł i nie został ujęty

Praga, 23 stycznia. Nieudany i zlikwidowany w zarodku pucz faszystowski na terenie Brna wywołał w Pradze olbrzymie wrażenie. Jak wiadomo, w nocy z soboty na niedzielę około godz. 1

**DOKONANO NAPADU NA KOSZARY 43-go PULKU PIECHOTY.** Tło i przebieg napadu są następujące: Młody porucznik rezerwy, 29-letni Kobzinek, znany ze swoich występów awanturniczych, w porozumieniu z organizacją faszystowską w Brnie, zmobilił około 50 ludzi, którym oświadczył, że mają być strażą ochronną faszystowskiego zgromadzenia. Ludzie ci odjechali dwoma autobusami w kierunku Brna. Dopiero w drodze porucznik Kobzinek oświadczył, że mają oni dokonać napadu na koszary.

Kobzinek podzielił swoich ludzi na dwa oddziały, z których jeden przedostał się przez tylny mur koszar, drugi zaś rozbroił straż przed głównym wejściem. Żołnierze, którzy stawiali opór zostali rozbrojeni.

Kilku z nich wyskoczyło jednak na ulicę. Ponieważ druty telefoniczne w całej okolicy były przecięte, żołnierze, którym udało się zbiec, dopiero po upływie dość znacznego czasu zdolali uzyskać połączenie telefoniczne. Wskutek tego dopiero po godzinie na miejsce przybyła policja w sile 200 ludzi. Tymczasem zamachowcy, **KTORZY OSPANOWALI KOSZARY, ZAJĘLI RÓWNIEŻ MAGAZYN BRONI I AMUNICJI.**

Uzbrojeni w karabiny z najeżonymi bagnietami i hełmy szturmowe, obsadzili wszystkie okna, skąd otworzyli ogień karabinowy przeciw policji. Ponieważ w Brnie cała ta historia wywołała w pierwszej chwili panikę, a wskutek przerwania komunikacji telefonicznej, władze nie mogły w pierwszej chwili należycie zorientować się w sytuacji, komendant garnizonu wydał rozkaz oddania 4 strażaków armatnich, co było umówionym **SYGNAŁEM ALARMOWYM DLA CAŁEJ ZAŁOGI.**

Tymczasem na terenie koszar trwała walka przez dwie godziny. Po dwóch godzinach dopiero **PUCZ ZOSTAŁ ZLIKWIDOWANY.**

Aresztowano 40 zamachowców. Organizator puczu porucznik Kobzinek zdołał zbiec i dotychczas nie został jeszcze ujęty. Jak się okazuje, jeszcze przed dokonaniem napadu na koszary, oświad-

czył on dwóm ludziom, że w chwili, kiedy uderzą na koszary, w całej republice odbędzie się przewrót faszystowski.

Aczkolwiek próba nieudanego zamachu w Brnie wywołała w pierwszej

chwili w kołach urzędowych panikę i konsternację, to jednak, jak wynika z oświadczenia ministra obrony narodowej, rząd nie przywiązuje zbyt wielkiej wagi do tych wydarzeń.

Nieudany zamach w Brnie traktowa-

ny jest jako indywidualny poryw, nieodpowiedzialnego awanturnika, który chronicznie cierpiał na wybujałe ambicje polityczne.

W czasie zajść zabity został 1 żołnierz, 8 zamachowców zostało rannych.

## Burzliwa niedziela w Berlinie

**Demonstracje hitlerowców pod osłoną policji. — Krwawe starcia z tłumem**

Berlin, 23 stycznia. Stosownie do przewidywań, wczorajsza niedziela miała w Berlinie przebieg wyjątkowo burzliwy. Jak wiadomo, hitlerowcy od kilku już dni zapowiadali wielką demonstrację na placu Bülowa, przed domem Liebknechta, gdzie jak wiadomo, znajduje się centrala partii komunistycznej.

Już w ciągu nocy z soboty na niedzielę hitlerowcy dokonywali prób terroru, gdyż z rewolwerów ostrzeliwano

odwiedzane przez komunistów lokale.

W niedzielę przed południem w kilku punktach miasta doszło do licznych bójek i starć. Dwadzieścia kilka osób zostało ciężko rannych. W dzielnicę południowej usiłowano wzniesić na ulicy barykany, a na jednej z ulic maszerujące oddziały szturmowców oblanono płonąca nafta.

Demonstracja na placu Bülowa ścigała niezliczone tłumy umundurowanych hitlerowców. Na placu przedsięwzięto

cały szereg środków ostrożności. Centrala komunistyczna, w której znajdowała się bojówka, została opróżniona. Ponieważ komuniści zapowiedzieli kontrdemonstrację, w pobliżu placu Bülowa nie pozwolono otwierać okien ani balkonów. Plac Bülowa był zupełnie opróżniony z publiczności. Poza umundurowanymi hitlerowcami nie było tam nikogo. Na wielu przyległych budynkach powiewały czerwone flagi wywieszane przez komunistów.

Mimo przeciwdziałania policji komuniści jednak w wielu punktach zdolali utworzyć pochody, które starły się z policją. Policja oddała salwę w tłum. Kilka osób zostało rannych

## Broń amerykańska w Chinach

**Protest rządu japońskiego w Waszyngtonie**

Waszyngton, 23 stycznia. Ambasador japoński zwrócił się do departamentu stanu w sprawie transportów broni, sprzedawanych przez Stany Zjednoczone Chinom.

Przedstawiciel Stanów Zjednoczonych oświadczył, iż rząd nie dostarcza Chinom broni.

Prawdopodobnie chodzi tu o dostawy, dokonywane prywatnie przez obywateli amerykańskich.

Londyn, 23 stycznia.

Generał Ta-Chin-Kaj, dowódca 19 armji chińskiej, która wstąpiła się w bitwie pod Szanghajem, ogłosił odezwę, wzywającą patriotów chińskich do wstępowania w szeregi jego armji.

Generał zapowiada, iż korpus ochotników, który tworzy obecnie, a liczący już 40.000 ludzi, zamierza powstrzymać ofensywę japońską na Pekin i Tsin.

## Ofiary wynalazku wojennego

**4 uczonych i 6 robotników poniosło śmierć w czasie doświadczeń**

Ryga, 23 stycznia. Z Moskwy donoszą o tajemniczej eksplozji w moskiewskim instytucie doświadczeniowym dla prądów o wysokim napięciu.

Ofiarą padło 4 uczonych i 6 robotników.

Pogrzeb uczonych profesorów Kuź-

niecowa, Gerbunowa, Grebencykowa i Popowa odbył się w piątek.

Koła rządowe otaczają wypadek ten ścisłą tajemnicą. Według informacji prywatnych eksplozja nastąpić miała podczas doświadczeń z nowym wynalazkiem wojennym.

## Nowa fala teroru w Rosji

**Rząd bada „pochodzenie” robotników moskiewskich**

Moskwa, 23 stycznia. Wielki popłoch wśród ludności wywołała nowa fala teroru. Na skutek zapowiedzi Stalina, że rząd przystąpi do generalnej „czystki”, przeprowadzono badanie pochodzenia wszystkich osób znajdujących się w Moskwie.

Jak ustalono, z pośród 10.000 robotników zatrudnionych w fabrykach moskiewskich, 140 uważa się za białogwardzistów, 250 rekrutuje się z kula-

ków przybyłych ze wsi, 200 osób nie ma wogóle prawa pobytu w mieście, oraz 200 osób posiada z bogatą przeszłość kryminalną. Wszystkim tym osobom polecono natychmiast opuścić miasto.

Ponieważ nie mogli się oni dostać na przepelnione koleje, musieli na 30-stopniowy mróz wyruszyć piechotą z miasta.

Podobne „czystki” przeprowadzone zostały w innych miastach. (sb)

## Popelnił samobójstwo na krześle elektrycznym

Kopenhaga, 23 stycznia. (Telegram własny).

(t) Wielkie wrażenie wywołało samobójstwo kupca tytoniowego, Ernesta Skongeka.

Skongek pozbawił się życia na specjalnie przez siebie zbudowanym krześle elektrycznym. Przyczyna tego niezwykłego samobójstwa kupca nie została ustalona.

## Tysiące rodzin opuszcza Moskwę i Leningrad

Moskwa, 23 stycznia. (Telegram własny).

(t) Tysiące rodzin opuszcza Moskwę, Leningrad i Charków udając się na wieś. Są to przeważnie „bezparyjni”, którzy obawiają się, iż nie otrzymają paszportów, a tem samem będą przymusowo wysiedleni z wyżej wymienionych miast.

Moskwę już opuściło około 10 tysięcy rodzin.

Nowy York, 23 stycznia. (Tel. własny).

(t) Wdowa po słynnym milionerze Reynoldzie, królu tytoniowym postanowiła cały spadek w wysokości 20 milionów dolarów ofiarować na cele dobroczynne.

Żona milionera, b. śpiewaczka kabaletowa Libby Holman, była oskarżona o zamordowanie męża, lecz została uniewinniona przez sąd.

Po opuszczeniu murów więziennych, oświadczyła ona, iż chce sama zarabian na utrzymanie, wobec czego zrzeka się majątku.

## Listonosze pieniężni w Niemczech otrzymają asystę policyjną

Berlin, 23 stycznia. (Tel. własny).

(t) W związku z ostatnimi napadami na listonoszów zarząd poczty zwrócił się do władz policyjnych z prośbą o wyznaczenie asysty policyjnej dla roznoszcicieli pieniędzy.

Począwszy od 1 lutego wszyscy listonosze pieniężni w Berlinie otrzymają asystę policyjną.

# Życie i wdzięk bałkańskiego Paryża

Stolica Rumunii jest miastem nawskroś nowoczesnym i pozbawionym tradycji.—Bukaresztenki zużywają całe fury pudru i kosmetyków

## Ozdobą Bukaresztu są kobiety

(x) Kto zwiedził Bukareszt w ostatnim dziesięciu lat musi zdumieć się nad tym niezwyklej rozwojem miasta. — Bukareszt jest obecnie najbardziej zachodnio-europejskim miastem na Bałkanach.

Tempo tej europejacji było wprost błyskawiczne. Może tempo to należy przypisać temu, że Bukareszt jest miastem bez specjalnych tradycji. O ile w Paryżu, Berlinie i Wiedniu są stare, odczające pietyzmem dzielnice i wspomnienia, o tyle w Bukareszcie ich niema. Można powiedzieć naprzykład stary Paryż, lub stary Wiedeń, ale nie można powiedzieć „stary Bukareszt“.

Zresztą ten sam Bukareszt jest dla bystrego obserwatora b. ciekawym miastem, miastem pełnym kontrastów, tak samo zresztą, jak pełnym kontrastów są jego mieszkańcy. Napozór jest to wielka europejska stolica ze wszystkimi jej atrakcjami, ruchem, gwarem i t. d. ale bystrzejsze oko dostrzec musi jednak piętno bliższego Wschodu i odmienne obyczaje bałkańskie.

Pozatem wydać się może dziwne, ale Bukareszt jest jedynym w Europie miastem najmniej dotkniętym przez kryzys. Przynajmniej kryzys ten nie daje się odczuć i bukareszteczyńcy nie narzekają nigdy na brak pieniędzy, bezrobocie, albo przymys ograniczania się. Na fakt ten wpływa w wielkiej mierze również i to, że w Bukareszcie zgrupowane są wszystkie władze rumuńskie i wszystkie urzędy. Oczywiście poselstwa zagraniczne ze swymi biurami mieszczą się również tutaj, a wiadomo, że ta właśnie grupa urzędników jest stosunkowo najlepiej opłacana i na wiele może sobie pozwolić. Zgrupowanie wszystkich urzędów w stolicy powoduje, że jeśli ktoś chce coś w jakimkolwiek

urzędzie załatwić, musi z bodaj najbliższej dzielnicy, przyjechać do Bukaresztu i w mieście, jak to zazwyczaj bywa przy załatwianiu spraw z „władzą“, czekać po kilka dni na rezultat.

Dzięki temu hotele są tu stale przepełnione i w mieście jest ciągły przypływ świeżej gotówki. Bo ostatecznie, jak się już ktoś wybiera do stolicy, bodajże interesownie, to chciałby przy okazji również nieco zabawić się. Pozatem niezwykle wrażenie robią na przyjeźdźnym sklepy z delikatesami, których tu jest mnóstwo. Sklepy te od podłogi do sufitu zarzucone są towarami, a raczej smakolokami, wśród których nie brak najwymyślniejszych delikatesów zachodu i najbardziej skomplikowanych przysmaków wschodnich.

Już sam widok przeładowanych witrzyn wywołuje „slinkę“ i chcąc nie chcąc trzeba wejść i coś kupić.

W Bukareszcie jest jeszcze jedna osobliwość, a mianowicie kobiety. Bukaresztenka niczem nie przypomina rumunkę z prowincji, zupełnie tak, jak paryżanka niczem nie jest podobna do swych siostr z prowincji. Kobiety bukareszteńskie niezwykle o siebie dbają. Już po jej chodze poznać, że każdy krok, każdy gest i uśmiech jest dokładnie przed lustrem wystudowany. Ciekawem może być zagadnienie ile też kosmetyków, a zwłaszcza karminu i różu konsumuje rocznie Bukareszt.

Pozatem nie spotyka się tu kobiet źle ubranych. Prawie wszystkie wyglądają jak z najnowszego paryskiego żurnala. Ich wdzięczne ruchy i wciętą talią robią na mężczyznach miłe wrażenie. Kobiety bukareszteńskie, są mimo wszystko tak próżne, że dla zachowania linii i kształtów, rezygnują z rodzenia dzieci i na tem ile wynikała częste prócezy rozwodowe, pomiędzy ele-

gancką żoną i mężem obdarzonym instynktem ojcowskim.

Pozatem problem trójkąta małżeńskiego został również pomyślnie rozwiązany, ku zadowoleniu kobiet. Przyjaciel domu należy do „modnych akcesoriów“. Wogóle bukaresztenki mają bardzo mało zmysłu rodzinnego. To też coraz częściej daje się zauważyć, że mężczyźni, którzy chcą wstąpić w związki małżeńskie szukają sobie żony na prowincji.

Pozatem w Bukareszcie niema prawie wcale kawiarni, w których przy filiżance kawy można spokojnie przejrzeć gazetę. Ostatnio otwarto nawet 2 tego typu lokale, ale nie odpowiadają

one takim samym lokalom naprzykład w Wiedniu. Przychodzi się tu nie dla odpoczynku i przeczytania pism, ale dla spotkania znajomego, zjedzenia kielicha ciastek lub na randez-vous..

Ciekawą ulicą w Bukareszcie jest Calea Victoriei. Jest to ulica długa, ciągnąca się przez wiele kilometrów, przechodząca przez serce miasta. Przy tej ulicy znajdują się najelegantsze nocne lokale, tu odbywa się rewja pięknych toalet, spacerów, spotkań i t. d. Właściwie całe życie tego małego Paryża koncentruje się na Calea Victoriei — śmiało można powiedzieć, że Calea Victoriei — to Bukareszt i Bukareszt to — Calea Victoriei.

## Bohater wojenny — katorżnikiem

Podwójne życie zmęczyło dawnego zasłańca

(z) Dzienniki paryskie rozpisują się o niezwyklej kolejach losu niejakiego Jean Baptiste Debrix, który w r. 1913 uciekł z kolonii karnych w Gualanie. Debrix pod fałszywym nazwiskiem odbył całą kampanię wojenną, aż wreszcie po 20-tu latach nieskazitelnego życia, zgłosił się do żandarmerji w Metz, prosząc o osadzenie go w więzieniu na mocy dawnego wyroku, ponieważ jest bez pracy i obawia się zejść na złą drogę.

Jako młody chłopiec Debrix odbył szereg kar za należenie do bandy przemytników, operujących na granicy francusko — belgijskiej. W 1901 r. został on aresztowany pod zarzutem dokonania poważnej zbrodni i skazany na 20 lat ciężkich robót w Guyanie, gdzie spędził 12 lat.

W 1913 r. udało mu się zbiec i po kilkumiesięcznej tułaczce dostał się do Wenezueli, pozostając tam do wybuchu wojny. Gdy ojczyzna jego znalazła się w kotle wojennym, Debrix zgłosił się do konsula francuskiego w Caravas, podając się za Alfreda Lermite, z prośbą o odesłanie go do Francji, za którą pragnie walczyć.

We Francji fałszywy Lermite wcielony został do batalionu strzelców. Kilkakrotnie ranny i odznaczony krzyżem

walecznych, był złoceńca, który ucierpiał poważnie z powodu ofensywy gazowej, otrzymał po zawarciu pokoju małą pensyjkę, jako inwalida wojenny. Debrix — Lermite osiedlił się w Metz, gdzie otrzymał zatrudnienie w fabryce cukierków. Gdy kryzys opanował i te galeje produkcji, dawny zesłańca w Guyany, bohater i inwalida, utracił pracę.

Łatwo wyobrazić sobie zdumienie urzędującego wachmistrza, który od wielu lat znał fałszywego Lermite jako walecznego uczestnika wielkiej wojny, gdy ten zdradził mu, kim jest. Początkowo żandarm był przekonany, iż robotnik postradał zmysły, atoli w obliczu niezbitych dowodów zniknęły wszelkie wątpliwości o poczytalności Debrix-Lermite.

Między innymi Debrix oświadczył, że zeznanie swe złożył w pierwszym rzędzie celem oczyszczenia się z ciężkiego na nim ciężkiego oskarżenia. Twierdził on, że skazany został za przestępstwo, popełnione przez szwagra. Ponieważ obecnie szwagier będzie mógł skorzystać z prawa o przedawnieniu, Debrix zdecydował się na wyznaczenie prawdy dla oczyszczenia swego honoru.

## Odkrywca grobu Tutankhamena

o sztuce staroegipskiej

(z) Z pośród członków ekspedycji, która przed laty odkopła grób Tutankhamena, pozostał przy życiu zaledwie jeden, mianowicie prof. Howard Carter, dusza całego przedsięwzięcia. Pozostali uczestnicy wyprawy zmarli.

Howard Carter natomiast mało sobie robi z kłatwy faraonów. Przebywa on nadal w Egipcie, wydobywając na światło dzienne coraz to ciekawsze szczegóły z zamierzchłej przeszłości.

Korespondent jednego z dzienników paryskich odbył z Carterem wywiad, zapytując go przedewszystkiem o to, co uczonego najbardziej interesuje... w Europie.

— Najchętniej zwiedzam egipskie wydziały muzeów — odparł profesor. Trudno poprostu uwierzyć, ile znajduję tam fałszyfikatów. Gdyby wiedziiano, jak krótkotrwała jest ich praca, dostawcy tych fałszyfikatów straciliby ochotę do uprawiania tego procederu. Sztuka staro-egipska była z pewnością niemniej wytworna i doskonała, jak prace największych mistrzów doby obecnej. Gdyby fałszerze potrafili nadać tym fałszyfkatom cechy takiego artysty, jakim techneli pierwowzory, musieliby chyba prześcignąć Maneta czy Picassa. Przywiozłem do Anglii biusty, jakich żaden

rzeźbiarz nie potrafiłby wyłosać z kamienia. Sztuka staro-egipska z pewnością nie zastępuje na nazwę „prymitywnej“. Była ona wzniosła, głęboka, lecz w żadnym razie prymitywna.

Zarówno cywilizacja jak i kultura stały w kraju Ammonrasa przynajmniej na tak wysokim poziomie, jak u nas. Ze szczególnem zamilowaniem kulturowana była dziedzina higieny. Dokonane ostatnio wykopaliska stwierdzają niezbicie, kąpiel używano wówczas znacznie częściej, niż w dobie obecnej, posługując się przy każdej okazji prysznicami.

Na pytanie, czy Egipt kryje jeszcze w sobie nieznane skarby, uczonego oświadczył:

— Egipt jest źródłem olbrzymich, niewykrytych skarbów. Odkrycie 48 grobowców królewskich oraz grobowca Tutankhamena przekracza wprawdzie wszelkie wyniki dotychczasowych dociekań, nie ulega jednak wątpliwości, że tajemnice kraju faraonów nie zostały dotąd wyczerpane i że świat stoi w obliczu wielkich niespodzianek“.

W końcu uczonego egiptolog nadmienił, że nie przypuszcza, aby miał znaleźć śmierć w cieniu piramid. Twierdził natomiast, że praca jego na świecie powietrzu, raczej wzmacnia zdrowie.

## Serum przeciw zmęczeniu

Doniosły wynalazek norweskiego uczonego

(z) Bakterjolog norweski, profesor von Krog, wygłosił ostatnio przez radio odczyt na temat wynalezionego serum przeciwko zmęczeniu.

Serum to, które uczonego gruntownie wypróbował w ciągu swej 12-letniej działalności, jest preparatem z gruczołów świń. Cierpiący na przemęczenie pacjenci otrzymują w ciągu 10-ciu dni codziennie jeden zastrzyk tego serum, którego zbawienne działanie trwa kilka lat.

Szczególnie owocnymi okazały się te zabiegi w stosunku do neurasteników oraz ludzi, którzy wskutek fizycznego lub moralnego niedomagania stracili równowagę i pogodę ducha. Pacjenci tacy po odbytej kuracji odzyskują sprężystość i chęć do pracy.

Jedyną wadą tego cudownego serum jest to, iż można je stosować wyłącznie wobec ludzi w średnim wieku; u młodych nie działa ono zupełnie, zaś u starszych wywołuje przykrą, a nawet szkodliwą reakcję.

## Policjant pod wycelowanym rewolwerem

„pertraktował“ z niedoszłym samobójcą

(z) Dużo zimnej krwi i nielada przytomność ducha okazał przed paru dniami policjant angielski, Pike, który spędził całą godzinę pod wycelowanym weń rewolwerem, prowadząc przytem z całkowitym spokojem rozmowę z osobnikiem, grożącym, że go zastrzeli przy najmniejszym jego poruszeniu.

Pike wezwano do domu niejakiego Tarnera, który, jak oświadczyli domownicy, zamierza popełnić samobójstwo. Wszedłszy do pokoju, policjant ujrzał tam nieprzytomnie pijanego mężczyznę, który skierował niezwłocznie rewolwer w jego stronę, żądając, aby go zostawił w spokoju i nie przeszkadzał w wykonaniu zamiaru.

Policjant usiłował przemówić do rozsądku „samobójcy“, co mu się też udało, atoli po pertraktacjach dyplomatycznych trwałszy całą godzinę.

Wreszcie Tarner poddawszy się, udał się za policjantem, wystrzelił dwa razy w górę „dla ulżenia sobie“ i oddał broń.

Na „samobójcę“ nałożono jeden funt grzywny za „posiadanie broni w stanie nietrzeźwym“ oraz dodatkowo 10 funtów za „usilowanie zabójstwa policjanta“.

## Znakomity filozof Bergson

spędza swe ostatnie chwile w samotności

W małej willi w Auteuil, w samotności spędza ostatnie lata swego życia jeden z największych filozofów współczesnych — Henryk Bergson.

W czasie, gdy Bergson był jeszcze w pełni sił i wykładał na uniwersytecie paryskim, wykłady jego były zawsze niepowszednią sensacją dla całego świata kulturalnego. Umysł lotny i bystry pozostał mu i do tej pory, jednak ciało odmówiło już dawno posłuszeństwa.

Bergson liczy obecnie 72 lata. Żyje w zupełnej samotności i nie przyjmuje ani dziennikarzy ani kolegów swych z czasów młodości. Do roku 1923 Bergson nie cierpiał na żadną chorobę, gdy jednak zachorował, nie był już w stanie więcej opuścić łóżka.

Choroba nasunęła Bergsonowi szereg nowych myśli. Owocem tych rozmyślań było dzieło p. t. „Czy choroba jest stanem naturalnym“.

Bergson uważa, że w pewnych stadiach, w ciało ludzkie wchodzi jakies inne jestestwo. Walczy ono z dotychczasowym duchem i umysłem człowieka i stąd powstaje choroba. (sb).

Nieście pomoc  
najbiedniejszym

# Lekarze o „cudach” w domu na Goplańskiej

Wiedza odnosi się do tych zjawisk sceptycznie

Łódź, 23 stycznia. (gg) W ostatnich dniach sprawa „duchów” w domu przy ul. Goplańskiej 8 stała się niemal kwestią porządku z punktu widzenia czysto policyjnego. — Przed omem tym zbierały się tłumy tak liczne, że położenie kresu tym wręcz ekscytem stało się koniecznością.

Tuż koło wejścia na podwórze, w którym stoi dom, wystawiono posterunek. Nikomu nie wolno się zbliżyć do furtki. To też obecnie już przed samym domem, nawiedzonym przez duchy, njema ani żywej duszy. Ludzie tłoczą się dalej — na rogu, na innych ulicach, koło rogu Goplańskiej.

W międzyczasie Bogaczykówna za sprawą wydziału zdrowotności magistratu została odesłana do lekarza.

Dr. Frenkiel, lekarz chorób umysłowych i nerwowych, poddał Bogaczykównę dokładnemu badaniu. Dr. Frenkiel objawów choroby umysłowej u dziewczyny

nie zauważył.

Zdradza ona natomiast wyraźne znamiona hysterii. Poza to dr. Frenkiel nie zauważył również objawów innych chorób. Zagadnięty przez nas o swe poglądy na to, co się działo w domu Bogaczykówny, dr. Frenkiel oświadczył nam, że nie zna tych zjawisk i że uważa je za leżące poza granicami jego zainteresowań jako lekarza.

Następnie zwróciliśmy się do prof. dr. Dzierżyńskiego, z prośbą o wypowiedzenie się w tej mierze.

Prof. Dzierżyński oświadczył co następuje:

— Do tych wszystkich spraw odnosi się sceptycznie. Wszystkie te zjawiska są przeważnie „fabrykowane”. Większość tak zwanych stwierdzonych wypadków — to raczej stwierdzone błędy.

— A jednak, panie profesorze, przecież są zjawiska, których nie możemy zrozumieć, przecież ludzie zupełnie zdrowi na umyśle widzieli na własne oczy podnoszące się stoliki, poruszające się talerzyki i t. d.

Pan profesor zastanawia się przez chwilę i wreszcie dodaje:

— Energia, wpływająca ze wszelkich, nawet mniej skomplikowanych organizmów, niż organizm ludzki — została, oczywiście, stwierdzona. Na tem tle są podawane, nawet w b. poważnych piśmiech opisy tego rodzaju zjawisk jak te, które dzieją się na ulicy Goplańskiej. Ja jednak odnoszę się — twierdzi pan profesor stanowczo — do tych wszystkich spraw, jak już wspominałem, b. sceptycznie.

Przeważnie wchodzi tu w grę histerja, złośliwość lub masowa suggestja.

— Na czem polega masowa suggestja?

— Na tem, że wszystkim się zdaje, że pewne rzeczy widzą, choć w istocie nie mają one miejsca. Fakirzy czynią cuda właśnie dzięki masowej suggestji.

Pan profesor kończy w tych słowach:

— Te rzeczy trzeba zbadać i sprawdzić.

Z kolei zwróciliśmy się do dr. Klozenberga.

Dr. Klozenberg jest bardziej kategoryczny.

— W tych sprawach jest wszędzie trick. Zjawisk medjumicznych stwierdzonych — njema. Zajmowali się temi rzeczami poważni uczeni, jednak bez rezultatu. Wszystkie znakomite media zostały zdemaskowane; przykład słynna Paladina — medjum Ochorowicza. Prawda, obecnie są uczeni, jak nie-

stają? — panie profesorze, miej Dessainr, którzy stają w obronie zjawisk medjumicznych — jabym jednak w ich obronie nie stawał.

Nasz rozmówca wspomina również o masowej psychozie.

Widzimy zatem, że świat ludzi nauki odnosi się do tych rzeczy z zupełną niewiarą.

A jednak..

Przecież przy seansach spirytystycznych stoliki podnoszą się wyraźnie, widać dźwięki, lub przy jasnym świetle lampy. Przecież nie wszyscy ludzie, którzy uczestniczyli w tych seansach byli pod działaniem samej suggestji, lub oszukiwali..

Czy w domu przy ul. Goplańskiej działy się rzeczywiście rzeczy niezwykłe, nadprzyrodzone?.. Do sprawy tej jeszcze powrócimy.

G.

## Pracowity dzień straży ogniowej

Wzywano ją wczoraj do kilku pożarów

Łódź, 23 stycznia.

(ig) Wczoraj straż ogniowa miała znów pracowity dzień. Kilkakrotnie wzywano ją do gaszenia pożarów, które powstały wskutek złe zabezpieczonych pieców.

Przy ul. Podleśnej 26, w mieszkaniu Bronisława Lutraiewskiego zapaliła się od pieca ściana. Cała ściana stanęła w płomieniach. Ogień szerzył się szybko i istniała obawa, że spłonie całe mieszkanie. Drugi oddział straży ogniowej, wezwany na miejsce przystąpił do energicznej akcji ratowniczej. Po długich wysiłkach zdołano zabezpieczyć

pozostałe pokoje i pożar ugaszono. — Straty są jednak dość znaczne, wskutek zalania wodą mieszkania i mebli.

W drugim wypadku, na ul. Zamenhofa 15 wezwano III oddział straży. — W mieszkaniu Nesty Saengera zapaliła się od pieca podłoga. Straż ogniowa szybko zlikwidowała pożar.

Trzeci wypadek pożaru miał miejsce na ul. Zeremskiego 87, gdzie również od pieca zapaliła się ściana w mieszkaniu. Poza to straż wzywana była do szeregu drobniejszych pożarów, które szczęśliwie zlokalizowano bez wielkich strat.

## Niezwykły epilog „młotnej” awantury

Obrażona kobieta do krwi pobiła podejrzanego kochanka

Łódź, 23 stycznia.

(ig) Dom przy ul. Spacerowej 12, był wczoraj terenem niezwykłej awantury, która wywołała wielkie poruszenie w całej dzielnicy.

Mieszka tam Kazimierz Makowiecki, z zawodu malarz. Utrzymywał on od dłuższego czasu bliskie stosunki z pewną niewiastą, której nazwiska nie zdołano dotąd ustalić. Niewiasta ta odwiedzała go często w jego mieszkaniu. Początkowo nikt z sąsiadów nie zwracał na to uwagi, lecz w ostatnich czasach każdorazowe jej odwiedziny kończyły się tak głośnieimi awanturami, że wkrótce cała dzielnica o nim i o niej mówiła, jak tylko o niesamowitych krzykach i kłótniach, które rozlegały się w mieszkaniu Makowieckiego regularnie co kilka dni.

Wczoraj znów doszło między nimi do kłótni. Makowiecki podobno czynił jej wymówki, iż nie jest mu wierna i przebywa zbyt często w towarzystwie innych mężczyzn. Ostatnia awantura była tak głośnie, iż przed drzwiami mieszkania wkrótce zgromadzili się sąsiedzi, którzy zamierzali interwenjować. Niestety, drzwi były zamknięte. Słychać było tylko w dalszym ciągu głośnie krzyki, odgłosy rzucanych przedmiotów itd. W pewnej chwili drzwi się otworzyły i

wybiegła przyjaciółka Makowieckiego. Gdy sąsiedzi wpadli do mieszkania, Makowiecki leżał na łóżku nieprzytomny. Broczyła z niego obficie krew. Wezwano doń pogotowie ratunkowe, które lekarz stwierdził szereg ran ciętych.

## Walki byków w Hiszpanji

prześlą być rozrywką mas

Coraz wyraźniej poznać można, że zmiana, która dokonuje się obecnie w Hiszpanji, nie jest przejściową, lecz zapowiada się jako obaw trwały.

W Hiszpanji zamiera coraz bardziej ulubione widowisko narodowe, t. j. walka byków.

Liczyli bowiem zwolennicy tej typowo hiszpańskiej rozrywki zaprzeczają stanowczo temu, nie mniej jednak jest to prawda.

Wiele rzeczy złożyło się na to zjawisko, nieprawdopodobnie zdawałoby się a jednak prawdziwe. Przedewszystkiem hiszpanie są coraz bardziej zaabsorbowani poważnymi sprawami, związanymi z walką o byt codzienny i polityczny, aby mogli poświęcić jeszcze tyle namętności i wolnego czasu „corridas”, czyli walkom byków.

Brak pieniędzy na uczestnictwo w w widowiskach i ich organizowanie jest przeszkodą nad którą nie można tak łatwo przejść do porządku dziennego. Reforma agrarna sprzeciwia się bezmyślnemu niszczeniu byków, sprawiła również, że widowisko jest na wymarcju.

Jeszcze przed dwoma laty odbyły się w Hiszpanji 302 prawdziwie głośnie „corridas”, t. j. walki byków, prowadzone według wszelkich zasad sportu z pierwszorzędnymi torcadoram. W roku 1931 spadła liczba „corridas” na 249 w roku ubiegłym na 214.

Rzecz znamienita, że zanik tej zabawy dae się zauważyć przedewszystkiem w Andaluzji t. j. w ojczyźnie wal-

## Pracownicy umysłowi przeciw obniżce świadczeń

Łódź, 23 stycznia

(it) W dniu wczorajszym odbył się w Łodzi wielki wiec pracowników umysłowych, na którym rozpatrywana była sprawa obniżenia wysokości wypłacanych bezrobotnym zasiłków.

Po burzliwej dyskusji przyjęto szereg uchwał, między innymi postanowiono wystosować do ministerstwa opieki społecznej memoriał z prośbą, aby rząd wpłynął na Z.U.P.U. w kierunku zwiększenia większej pożyczki, albowiem w chwili, gdy pracownicy umysłowi w dalszym ciągu onlaczają będą składki na Z.U.P.U. w pełnej wysokości, zakład ubezpieczeń musi również wypłacać zasiłki w pełnej wysokości.

W bieżącym tygodniu udaje się w tej sprawie delegacja do Warszawy.

## Mróz przybiera na sile

Łódź, 23 stycznia.

(it) Mróz w Łodzi przybiera na sile. Niemal każdy dzień przynosi obniżenie się temperatury o jeden lub kilka stopni. Dziś w nocy mróz osiągnął najniższy poziom tegoroczny — termometry wskaazywały bowiem 20 stopni poniżej zera. Rano, o godz. 8-ej zanotowano — 15 stopni C.

Według zapowiedzi stacji meteorologicznych spodziewać się należy dalszego natężenia mrozu.

## W czwartek posiedzenie rady miejskiej

Łódź, 23 stycznia.

(it) Jak się „Express” dowiaduje, następane plenarne posiedzenie rady miejskiej odbędzie się w czwartek. Na porządku dziennym znajdzie się szereg spraw nie dotyczących bezpośrednio gospodarki miejskiej, a będących tylko wyrazem opinii łódzkiego samorządu odnośnie aktualnych spraw ogólnych.

Między innymi rada miejska rozpatrzyć ma szereg wniosków, jak wzywając do rządu z prośbą o zajęcie się sprawą redukcji komornego w starych domach oraz protest przeciwko niewypłacaniu pracownikom umysłowym zasiłków w ZUPU w pełnej wysokości.

## Wyjaśnienie

W związku z wczorajszą wiadomością o aresztowaniu kupca łódzkiego Michała Fantulisa dowiadujemy się, iż p. Fantulis znajduje się obecnie na wolności i jego chwilowe zatrzymanie nie miało nic wspólnego z pożarem.

## Aresztowanie uczniów w Małopolsce Wschodniej

Lwów, 23 stycznia.

W Złoczowie dokonała policja w ostatnich dniach licznych rewizji i aresztowań, przeważnie wśród uczniów gimnazjum Rিদної Szkoły.

Liczba przesłuchanych i w większości następnie zwolnionych wynosi około 100 osób. Kilku uczniów odstawiono do więzienia sądowego.

## Przed sensacyjnym procesem na Śląsku Cieszyńskim

Żona dyrektora policji w Bielsku zasiądzie na ławie oskarżonych

Bielsko, 23 stycznia.

Ponieważ śledztwo przeciw żonie dyrektora policji w Bielsku Kleczkowej oraz międzynarodowemu oszustowi, Doldfadenowi, oskarżonym o dokonanie szeregu oszustw na terenie Śląska Cieszyńskiego zostanie w najbliższych dniach ukończone, rozprawa ma być wyznaczona przez Sąd Okręgowy w Cie-

szynie na początek miesiąca lutego.

Obrony oskarżonego Golladana podjął się adwokat dr. Glanz z Cieszyna, który przed niedawnym czasem bronił Chrapka przed Sądem doraźnym w Cieszynie.

Rozprawa ta wzbudziła kolosalne zainteresowanie ze względu na oskarżone osoby jak i tło przestępstwa.

## Grypa w Niemczech

Wszystkie szkoły w Brunświku zamknięte

Berlin, 23 stycznia.

(t) Nasilenie grypy w Niemczech stale wzrasta. W Brunświku w ciągu jednego dnia zanotowano około 2 tysięcy zachorowań. Władze postanowiły zamknąć wszystkie szkoły na okres 8 dni.



### Moje Minjatury

#### Posłuchaj pan...

Babińscy mają nową służącą — Kazię. Do bra, poczciwa dziewczyna, tylko trochę naiwna. Pewnego dnia złożył państwu Babińskim wizytę dawny ich znajomy. Babińscy zatrzymali go na kolację, ponieważ jednak pan domu miał tego wieczoru ważne posiedzenie w związku producentów ryb, więc przeprosił gościa, zostawiając go z małżonką.

Po kolacji pani Babińska dzwoni na służącą. Kazię wchodzi do pokoju.

— Kazię może już sprzątnąć... — powiada pani, wskazując na stół.

A Kazię spuszcza niewinnie główkę i pyta z naiwnością dziecka w głosie:

— Czy łóżka też już mam pościelić?..

Egzamin z prawa na uniwersytecie.

— Jeżeli uwiode pańską narzeczoną, czy to będzie zdrada małżeńska? — pyta profesor.

— Tak jest... — odpowiada student.

— Jaki? — dziwi się profesor. — Przecież pan nie jest żonaty!

— Ale pan profesor ma żonę!

Koncert na cel dobroczynny. Jakaś stara panna popisuje się swym krzykliwym głosem.

— Ach, jak ona okropnie fałszuje! — odzywa się jeden z gości cichaczem do sąsiada.

— To nie jej wina — odpowiada sąsiad. — Ona jest głucha...

— Głucha?... To możeby jej powiedzieć, że ta aria już się skończyła?

Każą oszczędzać. Lipower chętnie stosuje się do tego hasła. Oszczędza na czym może.

Wczoraj naprzykład udał się na dworzec, gdyż w pilnej sprawie musiał wyjechać.

Podchodzi do kasy i powiada:

— Proszę mi dać bilet trzeciej klasy do Makowa.

— Do Makowa warszawskiego, czy krakowskiego? — pyta kasjer.

— A dokąd taniej?..

Dwie sąsiadki spotykają się na schodach.

— A co tam słychać u pani? — pyta pierwsza.

— Straszny wypadek miała w nocy moja córka, nie słyszała pani?..

— Nic nie wiem... Co się stało?..

— Miała taki ciężki sen, że łóżko się pod nią załamało!

### Trzech chłopców

#### dokonało napadu pod Katowicami

Katowice, 23 stycznia.

W Lipinach trzech 12-letnich chłopców, a mianowicie Jan Szczepny, Paweł Olszak i Paweł Lazar, dokonali napadu. Obok domu przy ul. Florjańskiej 5 napadli na 10-letniego Konrada Kępe, powalili na ziemię, wygięli ręce w tył i zrabowali 6,5 zł. Następnie zbiegli na ul. Kolejową, gdzie podzielili się łupem. Szczęsny poszedł do kina a dwaj pozostali młodzieńcy do domu. Sprawców napadu ustalono i po spisaniu im protokołów, oddano pod nadzór rodziców.

### Bestjałski napad na starców

#### Sprawcom udało się zbiec

Brześć, 23 stycznia.

Do sieni domu Kacykowiczów wszedł ktoś, zamykając drzwi.

Usłyszawszy to, Kacykowicz wyszedł na spotkanie z lampą do sieni i został uderzony tępym narzędziem w głowę, wskutek czego upadł na ziemię i stracił przytomność.

Następnie napastnicy, w nieustalonej dotychczas liczbie, weszli do mieszkania i zadali cios ostrem narzędziem żonie poszkodowanego, która również straciła przytomność i upadła na ziemię.

Napastnicy nie żądali wydania pieniędzy, ani nie dokonywali rewizji u po-

Nieście pomoc  
najbiedniejszym

## O wszystkim potrochu...

So mrozie — śnieżyce... — Chłopi nie mogą przyjechać do miasta. — Lód musi być higieniczny! — Oryginalny sposób zdobywania opału — Gaz i elektryczność stania!

Po serii mroźnych dni przyszła kolej na śnieżyce.

Mróz wprawdzie zelżał, ale śniegi okazały się niemniejszą plagą. Wpłynęło to przede wszystkim na utrudnienie dowozu żywności i co za tem idzie —

podrożenie artykułów spożywczych. W ostatnim dniu targowym rynki były prawie puste, gdyż chłopcy wskutek wielkich zasp śnieżnych nie mogli przedostać się do miasta. Dotyczy to szczególnie północnych dzielnic naszego kraju, gdzie śnieżyce są zazwyczaj szczególnie groźne.

Narazie nigdzie nie zanotowano jeszcze, na szczęście, zatamowania ruchu kolejowego wskutek śnieżyce. Na stacjach węzłowych przygotowane są na wszelki wypadek plugi odśnieżające.

Władze sanitarne przystąpiły do

## Hallo! Tu radio!

PROGRAM ROZGŁOSI ŁÓDZKIEJ „POLSKIEGO RADJA”  
PONIEDZIAŁEK, 23 stycznia 1933 r.

- 11.40—11.50: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej.
- 11.50—11.55: Komunikat meteorologiczny dla komun. lotniczej.
- 11.58—12.05: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa.
- 12.05—12.10: Odczytanie programu na dzień bieżący.
- 12.10—13.20: Koncert z płyt gramofonowych.
- 13.20—13.25: Komunikat meteorologiczny.
- 13.55—15.10: Przerwa.
- 15.10—15.15: Komunikat Państw. Inst. Eksportowego.
- 15.15—15.25: Komunikat gospodarczy.
- 15.25—15.30: Przegląd komunikacyjny.
- 15.30—15.50: Płyty gramofonowe.
- 15.50—16.25: Płyty gramofonowe.
- 16.25—16.40: Lekcja języka francuskiego (kurs elementarny). Lektor Lucien Roquigny.
- 16.40—17.00: „Dlaczego jest tyle międzynarodowych konferencji” — wygł. dr. Tadeusz Lychowski.
- 17.00—17.55: Koncert kameralny. Odegrają pp. Lili Hakowska (skrz.), Bolesław Gązburg (skrz.) i Eugenia Melman - Ciechanowska (fort.).
- 17.55—18.00: Odczytanie programu na dzień następnny.

### Monarchiści tomaszowscy przeciw obniżce komornego

#### Niezwykły incydent na zebraniu w lokalu „Lokator”

Tomaszów, 23 stycznia.

Onegdaj odbyła się w lokalu Stow. „Lokator” konferencja przedstawicieli 16 miejsc. partii politycznych, związków zawodowych i cechów w sprawie omówienia wspólnej akcji w kierunku przeprowadzenia ustawowej obniżki komornego w starych i nowych domach o 50 proc., wstrzymanie eksmisji dla bezrobotnych, anulowanie zaległego komornego dla tych lokatorów, którzy w ciągu ostatnich 12 mies. korzystali z jakiegokolwiek akcji doraźnej, przesunięcia terminu płatności komornego na ostatni dzień kwartału i przeprowadzenia remontów lokali na koszt właścicieli domów.

Obecni na konferencji przedstawiciele zgłosili swój akces i poparcie akcji, podjętej przez stow. „Lokator” za wyjątkiem Wszechstanowej Partii Monarchistycznej, która reprezentowana była przez 2-ch delegatów — (właścicieli domów).

Delegaci ci, w imieniu swej partii złożyli deklarację z wnioskiem zaniechania akcji obniżki komornego, motywując tem, że... prowadzi ono do naruszenia cudzej własności i do... zrealizowania idei komunistycznej (!).

Nad złożoną deklaracją zebrani przeszli do porządku dziennego i na wniosek r. Zakrzewskiego przewodniczący zebrania poprosił delegatów „monarchistów” o opuszczenie zebrania.

W skład komitetu weszli: Zarząd Stow. „Lokator”, przedstawiciele: BB. — prof. Zaslona, Związku Klasowego — p. Karcher, Z.Z.Z. — p. Zakrzewski, Zw. „Praca” — p. Szymański, NPR. — p. Wilamowski.

Ogólne zebranie lokatorów zwołane będzie na dzień 29 b.m.

Opracowana przez prezydium rezolucja przesłana będzie z pieczęciami i podpisami przedstawicieli wszystkich ugrupowań do p. wojewody z prośbą o poparcie.

### „Lekarz” skradł 340 dolarów

Lublin, 23 stycznia.

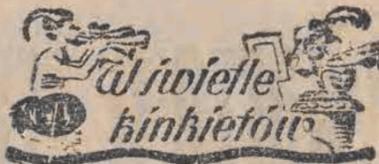
Do domu pogrążonej we śnie rodziny Graniców w kolonji Adamów, w powiecie łuckim zjawił się w nocy nieznanego osobnika prosząc o nocleg.

Gospodarz domu Henryk Granic, uzbliwszy się uprzednio, otworzył drzwi, w których ukazał się dostojnie ubrany mężczyzna z walizką w ręku. Gość przedstawił się jako lekarz z

pobliskiego miasteczka, do którego wskutek mrozu i śnieżyce nie mógł wrócić przed ranem.

Wieśniak przyjął bardzo gościnnie „pana doktora”, gospodyni wstała z łóżka, by przygotować zziębniętemu ciepłą strawę, poczem przybyły udał się na spoczynek.

Wielkie jednak było zdumienie, gdy domownicy, budząc się zrana, zauwa-



### Dzień Chaplina

Przedewszystkiem gazety. — Co każdego humoru inny garnitur. — Perfumy po 40 dolarów gram. — Obawa przed chorobami. — Wszystko na kredyt. — „On”

(lu). — Jak spędza dzień Charlie Chaplin?..

Uważają go za największego dziwaka z pośród aktorów filmowych. Ma on swe przyzwyczajenie, od których nigdy nie odstępuje. Łóżko, w którym śpi, musi zawsze stać pośrodku pokoju. Broń, Boże, przy ścianie!.. Gdy Chaplin wstaje, otwiera naociecz wszystkie troje drzwi. Bez tego ani rusz!..

Na progu stoi już wierny sługa Chaplina,

japończyk Kono.

Pierwszą jego czynnością jest podanie swemu panu porannych gazet do łóżka i śniadania. Chaplin poświęca czytaniu gazet bardzo wiele czasu. Twierdzi, on że gazeta bardziej kształci umysł człowieka niż książka, daje mu bowiem konkretne i jasne pojęcie rzeczywistości, podczas gdy w najbardziej nawet aktualnej książce zawsze są jakieś niejasności i niedomówienia.

Włożenie garnituru to ważna rzecz!.. Chaplin wybiera garnitur odpowiedni do humoru. Za każdym razem, gdy zmienia mu się humor, następuje również zmiana garnituru. Nie gardzi perfumami, lecz muszą być dobre, angielskie — po

40 dolarów gram!

Służba jego składa się z sześciu mężczyzn, Chaplin w gronie służby nie uznaje kobiet.

Szalenie lubi sporty. W tenisa może grać bez przerwy kilka godzin. Urządza dalekie, samotne spacery. Posiada trzy maszyny, które sam zawsze kieruje. Je nieregularnie. Czasem obywa się bez jedzenia przez kilkanaście godzin, lecz gdy zasiada do stołu, może skosztować bardzo wiele.

Posiada w swej cudownej willi niemięgodną uwagi bibliotekę, składającą się z 5.000 tomów. Najlubiejszą jego lekturą są życiorysy sławnych ludzi.

Jest hipochondrykiem. Obawia się chorób. Często niedomaga, gdyż organizm ma naogół słaby. Gdy mu coś dolega, jest bardzo niespokojny o swe zdrowie i

wzywa najznakomitszych lekarzy.

Praca jego jest tak samo nieregularna, jak całe życie. Pracuje tylko wtedy, gdy ma do tego ochotę. Nieraz przez całe miesiące nie zagląda do wytwórni, każąc regularnie wypłacać pensje wszystkim próżnującym aktorom i personelowi technicznemu. Lecz za to wszyscy muszą być stale w pogotowiu, Chaplin może bowiem wpaść zniemacka i zaprzęgnąć wszystkich do długotrwałej pracy

bez wytchnienia.

Jest kompozytorem. Sam układa balety, utwory klasyczne i jazzbandowe. W ostatnim jego filmie pt. „Światła wielkiego miasta” słyszeliśmy kilka jego nowych melodyj. Nie nosi przy sobie pieniędzy ani książeczki czekowej. Wszystko kupuje

na kredyt,

a potem sekretarz załatwia jego rachunki. Nie pali, nie gra w karty. O sobie mówi zawsze wtrzęcziej osobie, gdyż uważa, że Chaplin z ekranu jest inny niż Chaplin w życiu.

### Dyzuru aptek.

Nocw dzisiejszej dyzurują następujące apteki: Sukc. K. Leinwebra (Plac Wolności 2). Sukc. J. Hartmana (Młynarska 1). W. Danieleckiego (Piotrkowska 127). A. Perelmana (Cegielińska 32). J. Cymera (Wólczańska 37). Sukc. F. Wójcickiego (Napiórkowskiego 27).

żyli tylko puste łóżko.

W przecuciu, że padł ofiarą oszusta, Granic otworzył kufer i stwierdził, że znikł uciulany przez długie lata majątek jego — 340 dolarów.

# TAJEMNICA HRABINY

Sensacyjna powieść współczesna.

Napisał specjalnie dla „Expressu” JERZY BAK

142

## STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Pewnej dżdżystej nocy dokonano nie-samowitej zbrodni na podmiejskiej szosie. Ofiarą niezwykłego zabójstwa padła młoda jeszcze i ładna hrabina Wilska, która znalazła nagą przywiązana do koma Hrabina Wilska była uduszona. W reku jej znaleziono strzępek listu, pisanego do Leny Porchshki.

Porchshka jest biedna, lecz uczciwa dziewczyna. Na nią pada początkowo podejrzenie o udział w tej potwornej zbrodni. Wiadomo bowiem, że hrabina przed śmiercią miała wyjawić jakiś tajemnicę, dotyczącą życia Leny. Tajemnicę tę zabrała jednak ze sobą do grobu.

Lena ma narzeczonego — doktora Stefana Ławckiego, który ją porzucił, gdyż zakochał się w pięknej artystce filmowej Wierze Tucholskiej, pracującej w wytwórni „Roll-Film”. Właścicielem tej wytwórni jest Mueller, szpieg niemiecki. Cała wytwórnia jest gniazdem szpiegowskim, a do tej bandy prócz Muellera oraz Wierzy Tucholskiej należy jeszcze „reżyser” Lehman.

Dzięki podstępowi Mueller wciąga Lenę do wytwórni, chociaż z nią również uczynił szpiega. Lena — nie podejrzewając nic złego — zafalała mu i wpadła w sprytnie zastawione sidła.

W nocy zakrada się do pensjonatu francuskiego i zabija atakując wojskowego, wykradając jednocześnie z biurka ważne dokumenty. Wszystko to miało być gra filmowa, lecz okazało się rzeczywistością.

Lena nie może się już wyrwać z tych okrutnych sidła. Mueller uczynił z niej gwiazdę filmową — Ine Rey — a gdy spełniła już swą rolę szpiega, zwinął przedsięwzięcie i ułowił się wraz z Lehmanem i innymi. Ale ciągle jeszcze ma ją na oku i nie przestaje jej szantażować.

Wykreślenie tej szajki szpiegowskiej zamiało się trzej detektywi: — Jan Żegota, Janusz Grant i Wacław Kaleta.

Lena po morderstwie zamachu samobójczym znalazła się w pałacu barona Regena, który jednocześnie jest właścicielem wielkiej fabryki. W fabryce tej zatrudkowano wielu robotników, między innymi również Kolarzka, który przybył do Leny, by poślubić się na swój cieki las.

Lena udaje się w odwiedziny na ulicę Garncarską, gdzie mieszka Kolarzka. Na pieterku w tym samym domu mieszka chorego robotnik Roman Zeber z żoną i córką Junką.

W kilka miesięcy potem odbywa się jej ślub z baronem.

Aby znów, ściągnąć na swą stronę Lenę, Mueller wraz z Lehmanem starają się zrujnować barona i powasnić Lenę ze Stefanem.

W tym celu Lehman nawiązuje kontakt z Złotą, dziewczyną kabaretu „Zielona Papuzka”. Namawia ją do wyjazdu do Bolechowa, gdzie ma zająć się Stefanem.

Kaleta przebiera się za księcia Ruprechta, szefa wywiadu niemieckiego i każe Muellerowi okraść nielakiem Giromskiego, członka zaręczniczej delegacji dyplomatycznej, mieszkającej w hotelu „Esplanada”. Oczywiście, że delegacja ta nigdy nie istniała i role Giromskiego ma obłąkany Żegota.

Mueller dla wykonania tego nowego zlecenia znowu ściąga Lenę, która w swej rozpaczliwej zgodzie się bezwzględnie na wszystkie żądania Żegoty i Kalety podczas rewizji w pałacu Wilskiego znajduje list, w którym mowa jest o „Białej Damie”, znającej podobno tajemnicę hrabiny.

Pewnej nocy w domu przy Coglanej 14 ukazują się duch, którego nazywają „Biała Dama”. Zdumiony Pietrzak chciał przyłapać „Białą Damę” i poniósł śmierć z tego powodu.

Żegota i Grant udają się na bal do „Klubu Miljonerów”, gdzie ma być podobno również „Biała Dama”. Aby zdobyć karty wstępu, bez których nikogo nie wpuszczają, detektywi aresztują rzekomo dwóch dentystów. Żegota jednemu z nich odbiera zaproszenie na bal i oddaje ich pod opiekę Granta, który ma ich zwieźć do Urzędu Śledczego.

Po ich odjeździe Żegota konstatuje, że zaproszenie to jest własnością Lehmana. Żegota przybiera zdenerwowany do Urzędu Śledczego, spodziewając się, że Grant przybędzie tam zaraz z „aresztantami”.

— Nie chce się przedwcześnie chwalić — oświadczył komisarzowi Wentzlowi. — Za chwilę przybędzie tu Grant... właściwie, powinien już być... Opowiadałem panu, w jaki sposób zamierzałem dojść do posiadania karty wstępu na dzisiejszy bal w „Klubie Miljonerów”.

— Owszem, przynomnam sobie... — Cóż to ma wspólnego z Lehmanem i Muellerem?

— Bardzo wiele... Niech pan posłucha... Powiedziałem, że zaaresztuję pierwszych dwóch dentystów, którzy wysiądą z auta... Tak się też stało... W

aucie przeprowadziłem powierzchowną rewizję... Zwędziłem kartę wstępu i znalazłem Grantowi sprowadzić ich do pana. Miało to być fikcyjne aresztowanie...

— Oczywiście... — potwierdził komisarz. — Zwolnilbym ich natychmiast bez sprawdzania dokumentów...

— To właśnie żeby pan uczynił... Po ich odjeździe spojrział na kartę i zdębiałem...

Wypisane było na niej nazwisko Lehmana...

— Pan żartuje!...

— Nie, mówię prawdę...

— Więc gdzie jest Grant?...

Żegota spojrzął na zegarek.

— Już trzy kwadransy jak odjechali... Powinien już być... Nie wiem co się stało... — W miarę upływu czasu, rosło zdenerwowanie detektywa i komisarza. — Zbliżała się już dziesiąta, a Granta nie było widać.

O jedenastej, też go jeszcze nie było. Żegota podniósł się z krzesła.

— Nie mamy już na co czekać — rzekł detektyw. — Z Januszem musiało się coś stać...

— I ja tak przypuszczam — odparł komisarz, podnosząc się z fotelu. — Co pan teraz zamierza czynić?...

— Udam się na poszukiwania... Muszę również wstąpić do klubu... Czekam tam ważne spotkanie...

Żegota opuścił Urząd Śledczy w złym humorze. Już mógł mieć w swych rękach dwóch groźnych szpiegów: Lehmana i Muellera — mógł zyskać za jednym zamachem odznaczenie, sławę, a może i pieniądze, lecz wszystko się nagle posuło...

Gdzie się podział Grant?... Żegota wprost z Urzędu Śledczego udał się do Klubu.

By lepiej rozejrzeć się, po drodze, wolał pieszo udać się do pałacu milionerów.

Padł śnieg. Żegota podniósł kołnierz zimowego palta i wsunął ręce do kieszeni. Co chwilę zerkał na jezdnię, spodziewając się, że jeszcze ujrzy policyjne auto, ale nadzieje jego nie sprawdzały się.

Przed gmachem „Klubu Miljonerów” panował bardziej ożywiony ruch, niż o godzinie ósmej. Teraz dopiero zaczęli zjeżdżać się zaproszeni goście.

Żegota rozglądał się bacznie dokoła. Widział same nieznajome twarze. Przeszedł przez ogród rzeźbiście oświetlony.

W westybulu podeszło doń od razu dwóch lokaj, ściągnęli mu palto, zabrali łaskę i kapelusz.

Żegota powoli wstępował po schodach na górę, skąd dolatywały dźwięki orkiestry.

— Nie powinna była pani opuszczać hotelu bez naszej wiedzy...

— Książę Tonecki był moim najserdeczniejszym przyjacielem... Sądzę, że mogę mu zaufać... Zresztą, zbrzydło mi już to życie w czterech ścianach pokoju hotelowego... Pragnę wolności choćby kosztem niebezpiecznych przygód... A pozatem — wiem poco pan tu przyszedł. Szpiegować „Białą Damę”... Ta sprawa bardzo leży mi na sercu... Chcę się przyczynić do jej wykrycia... Przypuszczam, że od Toneckiego wydobędzie pewne szczegóły... On tu wszystkich zna...

Żegota chciał coś odpowiedzieć, lecz w tej chwili książę powrócił i zajął z powrotem swe miejsce.

— Dużo gości macie dziś na balu... — rzekł detektyw, zwracając się do księcia.

— A tak... Bardzo dużo... Nasze bale cieszą się zawsze wielkim powodzeniem...

— Słyszałem, że macie tu również klub karcianny...

Książę starał się dać wymijającą odpowiedź:

— Owszem, ale dziś jest nieczynny... Gramy w nim tylko w wyjątkowych wypadkach...

Żegota zauważył, że książę niezbyt chętnie mówił o klubie karcianym. — Czyżby czynił to z rozmysłem?... Rozmowa potoczyła się na obojętne tematy... Nagle przez salę przeszła jedna z owych kobiet w bieli. Żegota wykorzystał tę okazję.

— Czy to nie jest czasem „Biała Dama”? — zapytał nawpół żartem.

Książę Tonecki spojrzął na wysmukłą postać kobiecą, która — zda się — przełurzyła przez salę i odparł z uśmiechem:

— Nie, to nie ta... Ale ta „Biała Dama” napędziła strachu obywatelom naszego miasta...

— Wszędzie tylko o niej mówią... My tu też mamy „Białą Damę”...

— Właśnie sądziłem, że to ta...

— Nie... nie przyszła dziś... Nie wiem dlaczego...

Żegota powstrzymał się, by nie zdradzić wielkiego zainteresowania tą sprawą. — Nie podnosząc głowy, zapytał:

— Nie przyszła?... To dziwne... Czyżby obawiała się, że ją aresztują?

— Pan chyba żartuje... — odparł książę. — Jest to baronowa von Lumpich... Arystokratyczna dama... Mąż jej, baron von Lumpich, zmarł w Wiedniu przed pięciu laty...

— O ile mi się wydaje, jest to Niemka, prawda?...

— Tak, ale mieszka już w Polsce od 10-ciu lat...

Żegota potakiwał głową. Niemka... Już coś zaczyna się kleić... Coraz bardziej stawało się prawdopodobne, że tajemnicza „Biała Dama” miała coś wspólnego z Lehmanem i Muellerem.

— Baronowa von Lumpich... powtórzył, by przeciągnąć rozmowę na ten temat... — Nazwisko wydaje mi się znajome... Czy to nie ta, która mieszka w Alejach Róż?...

Żegota słyszał poraz pierwszy to nazwisko, lecz wymienił byle-jaki adres, by w ten sposób sprowokować księcia do wymienienia prawdziwego adresu.

— W Alejach Róż?... O, nie... O ile mi wiadomo, pani baronowa mieszkała dotychczas przy ulicy Poznańskiej 15... Tak... Przypominam sobie...

— W takim razie pomyliło mi się... odparł Żegota.

Miał już najważniejsze dane. Nazwisko i adres. Więc jednak nieposłuszeństwo Leny przydało się na coś...

— Bardzo dziękuję pani za opiekę... — odparł Żegota.

Książę Tonecki powstał od stolika. — Bardzo państwu przepraszam... na chwileczkę... — rzekł podnosząc się. Zbliżył się do jakiegoś przechodzącego pana i zamknął z nim kilka słów.

— Dlaczego wyszła pani z hotelu? — zapytał Żegota, nachylając się ku niej. — Cicho... — szepnęła — Książę Tonecki przyjechał po mnie... Diabli wiedzą skąd zdobył mój adres...

(Dalszy ciąg jutro).

## Rozdział sto siódmy.

### Na balu.

Tańczono właśnie tango. W wielkiej, lustrzanej sali białej od jarzących się lamp, nie sunęły lecz — zda się — płynęły ledwie dotykając obcasami posadzki w rytm jazzbandowej muzyki przytulone pary, podobne raczej do duchów niż do ludzi. Tak pięknych kobiet Żegota nigdzie jeszcze nie widział.

Twarzy ich w myśl warunków na plakacie zasłoniętych maskami nie mógł zauważyć, ale ich sposób tańczenia, wdziek i figura świadczyły o urodzie. Żegota posuwał się wzduż ścian, szukając wzrokiem „Białej Damy”. Nie znał jej, ale sądził, że intuicja pomoże mu wyróżnić ją z pośród wielu innych kobiet tańczących na tej pięknej, tonącej w przepychu sali balowej... Posuwał się wolno, przepaszając co chwilę stojące pod ścianą pary, zabawiające się prawdziwie salonowym flirtem.

Migły mu przed oczyma coraz to nowe, nieznane twarze. Żegota zaglądał natrętnie w twarz każdej kobiecie. Na szczęście nie wiele było kobiet w białych sukniach.

Oto naprzykład przeszła obok niego jakaś dama w białej sukni. Poprzez otwory w masce wyzierały jej czarne, ogniste oczy. Była wysoka, szczerpła, zwinna jak pantera. Czyżby to była „Biała Dama”?...

A może tamta, stojąca w kącie sali z dwoma wyfraczonymi panami, paląca namiętnie papierosa i śmiejąca się srebrzyście?...

A może ta, przeginająca się tak wdzięcznie w tańcu, rzucająca dokoła strzały powłóczystych spojrzeń?...

Żegota rozglądał się uważnie na wszystkie strony. Obserwował, ważył w myślach, zastanawiał się.

Podszedł do sąsiedniej sali, gdzie goście siedzieli przy stolikach i popijali wino.

Przystanął na krógu, ponurzył białą kamizelkę i zapalił papierosa.

Nagle usłyszał za sobą znajomy głos kobiecy:

— Pan tutaj?... To dziwne... Czyżby tutaj również tropiono przestępców?...

Żegota drgnął. Został poznany. Kim była ta kobieta, stojąca przed nim w towarzystwie jakiegoś pana?... Głos wy-dawał mu się ogromnie znajomy... Ta twarz... Spojrzenie oczu...

Schylił głowę.

— Nie zawsze jestem detektywem, łaskawa pani... — odparł z uśmiechem. Przeszedłem dla zabawy...

— Bardzo się cieszę, że spędzimy razem dzisiejszą noc... Może pan pozwoli... tam jest nasz stolik...

Wskazała ruchem głowy na bliski stolik, na którym stała faszka sherry, wspaniałego wina angielskiego. Poszła pierwsza. Za nią Żegota. Któż to jest, u licha!... — myślał zdążając do stolika... Przecież nie...

Lena?.. Czyżby?.. No, tak... To ona!.. Skądże tutaj?..

I nic mu nie mówiła?.. Bez ich zezwolenia wyszła sama z hotelu?.. Odważna dziewczyna?

Kim jest ów pan, idący za nim, jej towarzysz?..

Ależ to ona!.. Zmieniła się tak w balowej, głęboko wyciętej sukni, że jej nie poznał... Ona... Jej uśmiech...

— Czekaj!... — pomyślał Żegota — Mnie chcesz nabrać?.. Za to ja ciebie nabiorę!

Udawając w dalszym ciągu, że nie wie, kim jest tajemnicza dama, zapraszająca go do stolika, zajął wskazane miejsce. Kelner przyniósł trzeci kieliszek.

— Ujrzałam pana stojącego przy drzwiach... — rzekła Lena, patrząc triumfującym wzrokiem na Żegotę — Był pan tak samotny, że nie mogłam na pana patrzeć... Mój towarzysz — przepraszam, zapomniałam go panu przedstawić — książę Tonecki... a to pan Jan Żegota...

Otóż, mój towarzysz chciał pana poprosić, ale wolałam już sama to uczynić...

— Bardzo dziękuję pani za opiekę... — odparł Żegota.

Książę Tonecki powstał od stolika. — Bardzo państwu przepraszam... na chwileczkę... — rzekł podnosząc się. Zbliżył się do jakiegoś przechodzącego pana i zamknął z nim kilka słów.

— Dlaczego wyszła pani z hotelu? — zapytał Żegota, nachylając się ku niej. — Cicho... — szepnęła — Książę Tonecki przyjechał po mnie... Diabli wiedzą skąd zdobył mój adres...

# Sfałszował podpis prezydenta m. Katowic Tajemniczy zgon małżonków

## Oszust skazany na karę więzienia

Katowice, 23 stycznia. Przed sądem okręgowym w Katowicach stanął Antoni Ebert z Mysłowic, oskarżony o fałszowanie prywatnych dokumentów i oszustwo. Za podobne przestępstwa Ebert karany był już kilkakrotnie.

Tym razem sfałszował Ebert legitymację członkowską związku powstańców śląskich, oraz dobrowolną listę datków z podpisem prezydenta miasta dr.

Kocura. Oszust grasował na terenie Król. Huty, Lipin i Wielkich Hajduk, gdzie zebrane datki przelewał do własnej kieszki.

Na sprawie przyznał się do winy, prosił jednak o łagodny wymiar kary, motywując to tem, że był dawniej działaczem na niwie narodowej i brał czynny udział w powstaniach śląskich.

Sąd skazał Eberta na pół roku więzienia.

## Znaleziono ich martwych w mieszkaniu w Bydgoszczy

Bydgoszcz, 23 stycznia. W niewytłumaczonych okolicznościach zmarli w Bydgoszczy małżonkowie Ludwik i Anna Łukasiewiczowie, których zwłoki znaleziono w mieszkaniu.

Ś. p. Łukasiewicz był hamuleczym kolejowym.

Zwłoki małżonków, którzy, prawdopodobnie zmarli wskutek zadania przewieszono do kostnicy miejskiej.

# Zamiast dolarów ulotki reklamowe

## Pomysłowemu oszustowi udało się zbiec

Lublin, 23 stycznia. Mieszkaniec wsi Niemce, pow. lubartowski, Szymon Włodarczyk, zjechał do Lublina furmanką z drzewem.

Podczas postoju na ul. Browarnej podszedł do wieśniaka nieznanego osobnik, który zakupił kilka wiązek drzewa chcąc zapłacić za nie dolarami. Włodarczyk chętnie się zgodził na tę tran-

zakcję, lecz nie mając drobnych posłał swego syna do pobliskiego sklepu, by rozmienić banknot 10-złotowy.

Nabywca jednak tak się urządził, że zabrał drzewo i poszedł wraz z młodym wieśniakiem. Po drodze udało mu się wyludzić od chłopca banknot 10-złotowy, za który mu wręczył paczkę z za wartością... 10 dolarów.

Tranżakcja ta by była korzystna dla chłopca, gdyby nie fakt, że dolary te były tylko po jednej stronie, a po drugiej widniała reklama firmy kosmetycznej. Sprytny oszust złożył „banknoty amerykańskie” w ten sposób, że ze strony zewnętrznej widać było reprodukcję autentycznych 1-dolarówek.

Plaszkwowi udało się zbiec, a policja wszczęła poszukiwanie.

# Zamiast maki trucizna na robactwo

## Straszna omyłka służącej

Poznań, 23 stycznia. ul. Szamarzewskiego.

Mianowicie w mieszkaniu Antoniny Kionowej podano na obiad m. in. smacznie przyrządzoną kapustę.

W czasie spożywania zwrócono uwagę na jej niezwykły smak. Po godzinie wszyscy zaczęli się wic w bolesnych. Wezwany lekarz pogotowia do-

konał zabiegu przepłukania żołądka u 6-ciu osób.

Badania potrawy dały nieoczekiwany rezultat, okazało się bowiem, że w czasie przyrządzania obiadu służąca, przygotowując zaprawkę do kapusty, zamiast maki wysypała ostrej trucizny na robactwo domowe.

Stan wszystkich poszkodowanych jest bardzo groźny.

# Motywy wyroku w procesie hr. Brassow

## ogłosił wczoraj sąd częstochowski

Częstochowa, 23 stycznia

W dniu wczorajszym sąd okręgowy ogłosił motywy wyroku w procesie hr. Brassow przeciwko skarbowi państwa o zwrot trzech majątków oraz 3-piętrowej kamienicy przedstawiających obecnie wartość 50 milionów złotych.

Jak wiadomo sąd oddalił powództwo

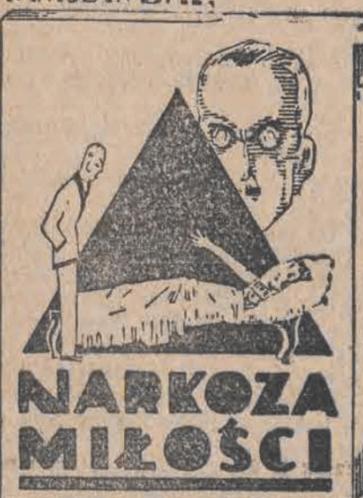
hr. Brassow i zasądził od niej zapłacenie kosztów sądowych w sumie ok. 7.000 zł.

Motywy wyroku obejmują 15 stron druku maszynowego. W motywach tych sąd podniósł, że na mocy art. 12 Traktatu Ryskiego państwo polskie ma prawo przejąć na własność wszystkie majątki b. rodziny Romanowych, położone w Polsce, bez odszkodowania.

Nadto, sąd przyszedł do przekonania, że gdyby nawet stanąć na stanowisku, że hr. Brassow jest morganatyczną żoną wielkiego księcia, to jednak na podstawie art. 12 Traktatu Ryskiego oraz art. 208 traktatu w St. Germain, nie przysługuje jej prawo roszczenia sobie pretensji do zwrotu majątków, znajdujących się w Polsce. Tem samem sąd nad kwestją ważności zawartego w Wiedniu wielkim księciem małżeństwa przeszedł do porządku dziennego, gdyż niema ona znaczenia dla sprawy.

SKŁADAJCIE DATKI NA LISTE WOJEWÓDZKIEGO KOMITETU FUNDUSZU SZKOLNICTWA POLSKIEGO ZAGRANICĄ!

**POLSKIE TOW. PRZYJACIÓŁ KSIĄŻKI**  
**STANISŁAW BAŁ**



**NARKOZA MIŁOŚCI**

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH

**OLA GUM**

**NIE PRZERWATYWY!** —  
lecz wraźnie **PREZERWATYWY OLLA!**

winien Pan żądać, wszelkie inne zaś rzekomo tak samo dobre **NIEŁADOWNICTWA** jak najenergiczniej odrzucać

Tylko prawdziwe z nazwą **OLA** i marką **GLOBUSA**

Znakiem światowej sławy na każdej kopercie

**PORADNIA WENEROLOGICZNA**

LECZENIE CHOROBY WENERYCZNYCH I SKÓRNYCH ZAWADZKA 1.

Czynna od 8-ej rano do 9-ej wieczór. W niedziele i święta od 9-ej do 2-ej.

**Porada 3 zł.**

Od 11-2 i od 2-3 przyjmuje kobieta lekarz.

ZŁOTO, BIŻUTERIA, kwity lombardo we knupie i płaci najwyższe ceny Zakład Jubilerski I. Fijałko, Piotrkowska 7.

Dziś i dni następnych! Dźwiękowe kino-teatry Wielkie arcydzieło egzotyczne p. t.

**METRO PRZEJAZD 2 CZŁOWIEK MALPA ADRIA**

Prymitywna miłość człowieka - malpy, zna tylko prawo dżungli i bierze to, co mu się podoba.  
W głównej roli najpiękniejszy mężczyzna **JOHNY WEISSMILLER**.

Nadprogram dodatek dźwiękowy. Sala ogrzana. Piesopartout i bilety ulgowe oprócz urzędowych nieważne.

Dziś premiera! Nasz bezkonkurencyjny podwójny program!

**I. SIERŻANT X** w roli gł. **Iwan Mozzuchin** i prześliczna **Suzy Vernon**

**II. KEN MAYNARD** w sensac. dramacie pt. **Władca Stepów** ze swym fenomenalnym koniem **Tarzanem**.

Sala ogrzana i wentyl. Pocz. o g. 4-ej, w sob., niedz i święta o g. 12-ej, Ceny niższe.

Dr. med. **SOMMER**

Ul. 6-go Sierpnia 1, telefon 220-26.  
choroby skórne, weneryczne i kobiece.  
Od 9-1 i 5-9. Niedz. od 10-1.

Dr. **S. Kantor**

SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH, WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH przeprowadził się na ul. **PIOTRKOWSKA 90**  
Telefon 129-45.  
przyjmuje od 8-2 i od 5-9 wiecz. w niedziele i święta od 8-2.

DOKTOR **H. Wołkowyski**

**Cegielniana № 4**  
telefon 216-90.  
Specjalista chorób wenerycznych, moczopłciowych i skórnych  
PRYJMUJE OD GODZ. 8-2, 5-9 W NIEDZIELE I ŚWIĘTA OD GODZINY 9-1.

Dr. med. **H. Lubicz**

Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych  
**Cegielniana № 7**  
telefon 141-32  
Przyjmuje od g. 8-10 12-2, 5-8 w niedziele i święta od 9-11

LEKARZ - DENTYSTA **B. NUSBAUMOWA**

przyjmuje od 3-7 po poł.  
**Piotrkowska 51**  
telef. 121-23

Dr. **W. BALICKA**

ul. Piotrkowska 200 róg Pustel  
Nr. tel. 194-03.  
Choroby skórne i weneryczne przyjmuje wyłącznie kobiety i dzieci od 1 do 3 i od 7 do 8-ej

DR. MED. **L. NITECKI**

SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH  
**NAWROT 32** Tel. 213-18  
przyjmuje do 9 rano i od 4-8 wieczór. w niedz. i święta od 9-12

Dr. med. **H. Klaczkowa**

położnictwo i choroby kobiece  
**Piotrkowska 99.**  
tel. 213-66  
przyjmuje codziennie od 10-12 i 5-8 wiecz.

Doktor **BERMAN**

Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i moczopłciowych  
**CEGIELNIANA № 15,**  
tel. 149-07  
Przyjmuje od 8-11 i od 4-8, w niedziele i święta od 9-1.

**Dr. HELLER**

choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe przeprowadził się na ul. **Tragullia 8**  
Telefon 179-89  
przyjmuje od 8-11 rano i od 4-8 poł. niedz. i święta od 11 do 2 po poł.

DOKTOR **H. Rózaner**

Narutowicza 9. Tel. 128-98  
Choroby: weneryczne, moczopłciowe i skórne.  
Przyjmuje od 8-10 rano i 5-8 po poł. 30-2

Dr. MED. **J. Schorr**

(latem w Iwoniecu - Zdroju)  
ordynuje do końca maja w chorobach serca i sklerozy.  
**ŁÓDŹ, GDAŃSKA 11.** Telef. 226-85.  
od g. 3-6

**Pielęgniarka**

rutynowana przyjmuje dzwony i roboty zastrzyki umiarkowanie Ceny przystępne  
Telefon 230-79 20-2

DOKTOR **Ziomkowski**

chor. skórne, weneryczne i moczopłciowe  
**6-go Sierpnia 2**  
przyjmuje do 8.30 rano, od 2-4 po poł. od 8-9 w. w niedz. i święta od 10-1-ej.

ZAMIENIE trzypokłowe mieszkanie z kuchnią na jeden pokój z kuchnią. Oferty sub: „Trzy punkty” do administracji

UWAGA! Wypożyczam garderobę - szubina i balowa Łódź, 6-go Sierpnia 20 sklep esplanadowy. 22

POKOJ umeblovany z telefonem dla solitego pana do wynajęcia Skweronowa wa 6. m. 12, od godz. 10 rano do 4 ipo poł.



# Rozmowa „Expressu” z Nehringową

## Rekordzistka świata zadowolona z pobytu w Łodzi

Głośną rekordzistkę świata i najszybszą łyżwiarkę polską, p. Zofję Nehringową, udało mi się „złapać” w kawiarni, przylegającej do lodowiska w Helenowie, kiedy w przygotowaniu do pierwszego występu w Łodzi, skracając sobie czas rozmową ze swoją konkurentką i koleżanką klubową, mistrzynią Warszawy, p. „Lena”.

Pokusa dziennikarska była zbyt wielka, bym nie miał jej wykorzystać. W szybkim tempie zostaje obu paniom przez kierownika zawodów przedstawiony i w również szybkim tempie, stawiam rozmowę na tematy sportowe.

Zanim ją podam (rozmowę), pozwolę sobie pod adresem p. Nehringowej na małą dygresję.

Jest ona b. miła, uprzejma, chętnie udziela odpowiedzi i posiada b. sympatyczną, ładną i ujmującą twarzyczkę. To też rozmowa wiąże się z łatwością.

Czy pani chętnie przyjechała do Łodzi? — Owszem, jest to naprawdę pierwsza moja wizyta w tym mieście, jednak przypuszczam, że Łódź będzie się częściej zdobywać na tego rodzaju imprezy łyżwiarskie, a więc okazji będzie więcej.

A co Pani sądzi o swej obecnej formie?

Jestem z niej zupełnie zadowolona. Coprawda zima rozpoczęła się w tym roku wyjątkowo późno i dlatego mogłam rozpocząć treningi na lodzie stosunkowo niedawno, jednak znajduję się w dobrej kondycji fizycznej i powinnam osiągnąć dobre czasy.

Zresztą przekonam się na mających się wkrótce odbyć w Warszawie mistrzostwach, do których przykładam dużą wagę, jakie są w sezonie obecnym moje możliwości.

Podobno groźną konkurentką Pani na mistrzostwach słowiańskich w Morawskiej Ostrawie, ma być Walasiewiczówna?

Co do Walasiewiczówny, to widzi pan, jej umiejętności na łyżwach są dotychczas wielką niewiadomą. W Polsce jeszcze nie startowała, a o jej sukcesach w Ameryce, w tej gałęzi sportu, zupełnie cicho. To też nie wiem, czy Walasiewiczówna jest tak dobrą łyżwiarką, jak lekkoatletka. Bo wyścigi na łyżwach t. zw. „penczanach”, wymagają specjalnej techniki i opanowania i niekoniecznie najszybsza kobieta w biegach, może być jednocześnie wybitną łyżwiarką.

A dlaczego z polskich czołowych łyżwiarzy, kilku jest jednocześnie wybitnymi kolarzami jak np. Michałak, Majewski?

O, to co innego, podchwyciła żywo rekordzistka świata, kolarstwo jest bodaj najlepszą zaprawą dla jazdy szybkiej na łyżwach, polecana gorąco przez mistrza nad mistrze, Thunberga.

I dlatego nie tylko w Polsce, lecz również i zagranicą, spotyka się sporo nazwisk tych samych osób, głośnych jednocześnie w obu dziedzinach t. j. i w kolarstwie i łyżwiarstwie.

Ciekaw jestem, jak się biegało z Thunbergiem? — rzucam następne pytanie.

Takiej tremy zapewne nigdy jeszcze nie miałam. Trzęsłam się cała i byłam ogromnie przejęta. Nie dlatego, że bym się bała, lecz kilka tysięcy widzów, no i start z tak wielkim asem...

Zresztą miałam pecha. Chociaż 500 m. nie jest moim właściwym dystansem, lecz tempo potrafiłam utrzymać doskonale i gdyby nie nieszczęśliwe poślizgnięcie, ustanowiłabym bodaj najlepszy mój rekord. Po bliższym poznaniu Thunberga, okazał się on wielkim sympatykiem Polaków. Pragnie on bardzo przyjechać do Polski i jestem pewna, że prędzej czy później, odwiedzi Warszawę.

Łódź mogłaby wykorzystać tę okazję i sprowadzić go również do siebie, tembardziej, że posiada już własny tor. — Z pewnością zainteresowanie byłoby wielkie.

A co pani sądzi o torze w Helenowie? Jest on nieco za wąski i posiada zbyt gwałtowne wiraże i dlatego wątpię, czy uda mi się osiągnąć na nim lepsze czasy.

Trudno jest na nim wziąć szybsze tempo, gdyż grozi to niebezpiecznym upadkiem na zakrętach. Tor warszawskiej Polonii posiada szerokość 10 m. i zakręty o wiele łagodniejsze, dlatego i wyniki na nim mogą być znacznie lepsze.

Wtem rozlega się głos zapowiadacza przez megafon: „Za chwilę nastąpi start rekordzistki świata, Nehringowej i mistrzyni Warszawy „Lena”.

Ciekawą rozmowę jestem zmuszony przerwać, gdyż panie nie noszą jeszcze „rynsztunku” i śpieszą do szatni.

A.

## Mistrzostwa Podhala w narciarstwie

W Rabce odbyły się w ciągu soboty i niedzieli mistrzostwa narciarskie Podhala. W kombinacji w ogólnej klasyfikacji pierwsze miejsce zdobył Br. Czech 4.497 p. przed St. Maruszem 4.459 p., Gabrychem 3.079 p. i Górskim. W kombinacji juniorów pierwsze miejsce zajął Gwont.

W skokach pierwsze miejsce zdobył Łudczek 2.222 p. (skoki 37,5 m. i 39 m.) przed Maruszem 2.195 p. (skoki 38 i 38 m.). Br. Czechem 2.146 p. (skoki 36 i 36 m.) i Kolesarem.

W biegu na 16 klm. 1) Br. Czech — 59.47 przed Górskim, Maruszem St. W biegu 8 klm. dla kobiet: 1) Polankowa 34.36, przed Stepkówną i Chotarską.

## Nehringowa i Kalbarczyk w Łodzi

W dniu wczorajszym odbyły się w Łodzi pierwsze zawody w jeździe szybkiej na lodzie z udziałem najlepszych łyżwiarzy polskich, jak Nehringowa, Kalbarczyk, Michałak i t. d. Wyniki zostały uzyskane następujące: Bieg 500 m. dla pań (start pojedynczy): 1) Lena (Polonia) 1.06, 2) Nehringowa 1.09.

Nehringowa pośliznęła się na wirażu. Bieg 500 m. dla mężczyzn: 1) Kalbarczyk (AZS) 51.8 sek., 2) Strzyżewski (AZS) 55 sek., 3) Michałak 55 sek., 4) Napieracz 59.5 sek., 5) Krzypek (Łódź) 1.14.5. Bieg 3 klm. dla pań: 1) Nehringowa 7.30 sek., 2) „Lena” 7.59, 5 klm. dla panów: 1) Kalbarczyk 10.25.2, 2) Michałak 11.12.1, 3) Strzyżewski, 4) Napieracz.

Sztafeta na 2 klm. (zwyciężyła sztafeta w składzie „Lena”, Kalbarczyk, Strzyżewski w czasie 4 m. 13 sek. przed sztafetą: Nehringowa, Napieracz, Michałak (o 2 m. w tyle). Starter p. Nehring.

## Uczestnicy raidu

### automobilowego w Warszawie

Przez Warszawę przejechali w dniu wczorajszym uczestnicy raidu automobilowego, przyczem w przepisowym czasie przybyło 19. Pierwszy przybył Le Valet na Pegocie o godz. 11.50. Są to uczestnicy grupy, która wyruszyła z Tallina w liczbie 30 osób. Druga grupa, która wyruszyła z Bukaresztu wskutek przeszkód atmosferycznych w Jassach została zmuszona do przebycia części drogi pociągiem.

## LKS — SKS 7:1

### Mecz hokejowy o mistrzostwo

Rozegrany w dniu wczorajszym na lodowisku LKS-u mecz o mistrzostwo hokejowe okręgu między LKS-em a S. K.S. (Łódź), zakończył się zwycięstwem LKS-u w stosunku 7:1 (4:1 2:0, 1:0).

LKS znacznie górował nad przeciwnikiem i przez cały czas meczu, miał znaczną przewagę. Bramki dla zwycięzcy zdobyli: Król 5 i Załęski 2. — Sędziował p. Lange.

## Nowy pływacki rekord światowy

Znanemu pływakowi niemieckiemu Schwarzwol udało się wczoraj próba pobicia rekordu światowego na 500 metrów stylem klasycznym.

Stary rekord należał (7:36.1) do Finna Remgolda.

Schwarz uzyskał pod odpowiednią kontrolą czas 7:33.1.

## Mecze piłkarskie

### o puchar „Expressu” na Śląsku

W meczach piłkarskich na Śląsku o puchar „Expressu” zostały osiągnięte w dniu wczorajszym wyniki następujące: AKS—Orzeł 2:1, IFK—Dąb 2:2, Wawel 06—Katowice 3:3, Slovan 07—Siamianowice 3:2.

## Walne zebrania piłkarzy w Warszawie i Poznaniu

W Poznaniu odbyło się w dniu wczorajszym Walne Zebranie tamtejszego OZPN-u.

Postanowiono domagać się na wstępnym zebraniu PZPN-u w Warszawie, utrzymania ligi i powiększyć ilość klubów do 16.

Natomiast zebranie wyraziło sprzeciw co do podziału ligi na 2 grupy. Prezesem POZPN-u został p. Stürmer.

Na walnym zebraniu warszawskiego OZPN-u, którego dalszy ciąg odbył się w dniu wczorajszym prezesem obrano p. Frenkla.

Zebranie postanowiło domagać się na wzór KOZPN-u, utworzenia lig okręgowych oraz orzekło się za utrzymaniem kadencji graczy.

Pozatem uchwalono w warszawskiej klasie A utworzyć dwie grupy. Pierwsza będzie się składać z 10 klubów w, zaś druga z 6 klubów robotniczych.

## Hokeiści kanadyjscy i amerykańscy w Europie

Druga kanadyjska drużyna hokejowa Gros Venors grała wczoraj w Paryżu z Stade Francais. W pierwszej tercji obie drużyny strzeliły po jednej bramce i stan ten 1:1 pozostał do końca bez zmiany.

W St. Moritz amerykańska drużyna Massachusetts Rangers grała z reprezentacją Szwajcarii i wygrała po emocjonującej grze 9:3 (3:2, 3:1, 3:0).

W półfinale mistrzostw Szwajcarii Grashoppers (Zurych) wygrał z E. H. C. Davos niespodziewanie 2:0.

## Samochodowe imprezy zimowe

W Zakopanem odbyło się posiedzenie delegatów Krakowskiego Klubu Automobilowego i członków komisji sportowej zarządu miasta i uzdrowiska w sprawie organizacji zimowych imprez sportowych. Postanowiono w dniu 25 lutego zorganizować zimową imprezę plaketową do Zakopanego, dostępną dla automobilistów z całej Polski ze startem z miejsca zamieszkania nie tak jak dotychczas z Krakowa. Następnego dnia odbędzie się na dużym stadionie samochodowy wyścig torowy. Wreszcie poza wyścigiem wozów wyścigowych i sportowych zorganizowany będzie wyścig motocyklowy.

## Walne zebranie Ł. O. Z. G. S.

W sobotę odbyło się w lokalu „Hakohu” doroczne Walne Zebranie Łódzkiego Okręgowego Związku Gier Sportowych. Po odczytaniu sprawozdań, udzieleniu absolutorium ustępującemu Zarządowi, rozdaniu nagród mistrzowskim drużynom, wybrano specjalną komisję, która po naradach ustaliła listę nowego zarządu. Ostatecznie do nowego Zarządu weszli: prezes p. Wiankowski, I-szy wiceprezes p. Szturm, II-gi wiceprez. p. Wardeszkiewicz, skarbnik p. Noskiewicz, sekretarz p. Morgensztern, przewod. Wydz. Gier i Dysc. p. Merle.

przewod. Wydz. Spraw Sędz. p. Wiczorkiewicz, członkowie: pp. Leśniewicz Joński, Grylak członkowie Wydz. Gier pp. Cygler Szapiro, Beker, Wiśniewski, Chojnacki, Benke, Gąsior, Komisja rew. dr. Grabowski, dyr. Grosser, p. S. Malinowski i zastępcy p. Koplowski i Sochacki. Pozatem prezesem honorowym obrano mjr. Marszałka. Uchwalono szereg dezyderatów dla przyszłego zarządu, jak rozegranie mistrzostw w siatkówce kl. B i C na wiosnę r. bieżącego, usprawnienie obsady sędziowskiej itp. Przewodniczył zebraniu p. Polecki.

## Poznań--Warszawa 13:3

### Katastrofalna porażka bokserów stołecznych

W dniu wczorajszym odbył się w Poznaniu mecz bokserski międzymiastowy: Poznań — Warszawa, w którym zwycięstwo w nadspodziewanie wysokim stosunku odnieśli pięściarze Poznania. Wyniki poszczególnych spotkań były następujące: waga musza: Rothoic po zażartej walce remisuje z Rogowski (Pozn.), waga kogucia: Polus (P) po bardzo ładnej i ciekawej walce zwycięża na punkty (Kazimierskiego (W-a), w wadze piórkowej: Kalnar (P) — zwycięża na punkty Cyrana

(W), w wadze lekkiej. Bakowski po emocjonującej walce remisuje z Sierpińskim (P), w wadze półśredniej: Seweryniak (W-a) remisuje z Perardem (P), w wadze średniej: Majchrzycki (P) zwycięża pewnie na punkty Pisarskiego (W-a), Hoffman (P) wygrywa na punkty z Dorobą (W-a) i w wadze ciężkiej: Piłat (P) odnosi zwycięstwo wal-kowerem wskutek niestawienia się przeciwnika.

Ogólny wynik 13:3 dla Poznania.

## Zjednoczone Ł. W. S. 9:5

### Zwycięstwo bokserów łódzkich

Mecz bokserski między K. P. Zjednoczone a warszawskim CWS-em zakończył się zwycięstwem łódzian w stosunku 9:5. Wyniki poszczególnych walk były następujące:

Waga musza: Wieczorek (CWS) osiągnął wynik remisowy z Bręczkimi (Zi.), waga kogucia: Michałak (Zjedn.) wygrał na punkty ze Śmiechem (CWS), waga piórkowa: Stanikowski (Zjedn.) po zażartej walce zwyciężył zasłużenie Grossa (CWS), waga lekka: Marczewski wygrał pewnie na punkty z Duleckim (CWS), waga półśrednia: Bartosiak (CWS) zwyciężył na początku

drugiej rundy Rajnerta (Zi.) przez k. o., waga średnia: Centowski (CWS) pokonał po nieładnej walce na punkty Kaszyńskiego (Zi.), waga półciężka: Rosław zwyciężył przez k. o. w trzeciej rundzie Wasiewicza (CWS). Pozatem odbyły się trzy spotkania towarzyskie, w których Graber (IKP) pokonał w II-iej rundzie przez k. o. Zatorskiego, Leszczyński (IKP) wygrał wysoko na punkty z Roguszewskim (Zi.) i Owczarek (IKP) pokonał na punkty Krejczego (Zjedn.).

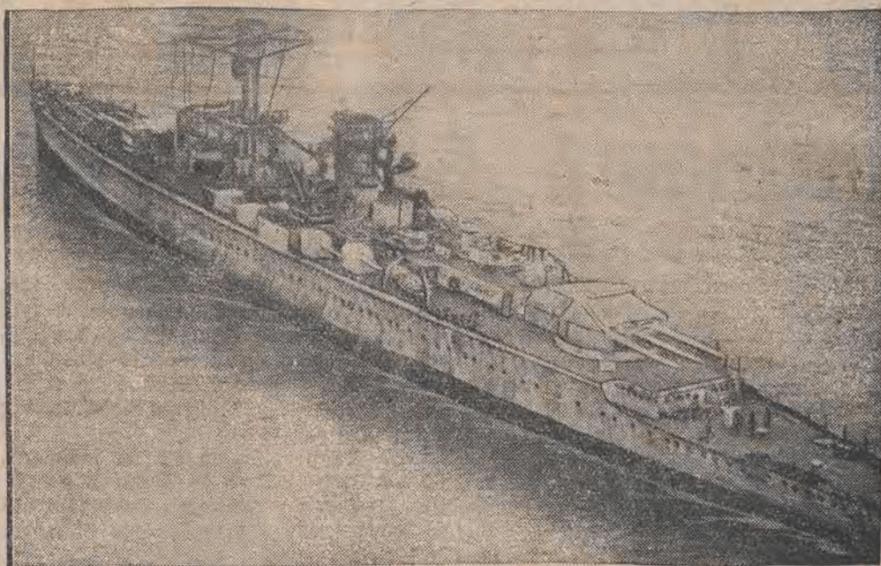
Sędziował w ringu p. Wolf.

## Katastrofa kopalniana we Francji



W kopalni granitu „Rochecorbom” we Francji zawalił się olbrzymi blok skalny i runął na domki górników. Pod gruzami znalazło śmierć 4 ludzi a 10 zostało ciężko rannych.

## Rozbrojone Niemcy...



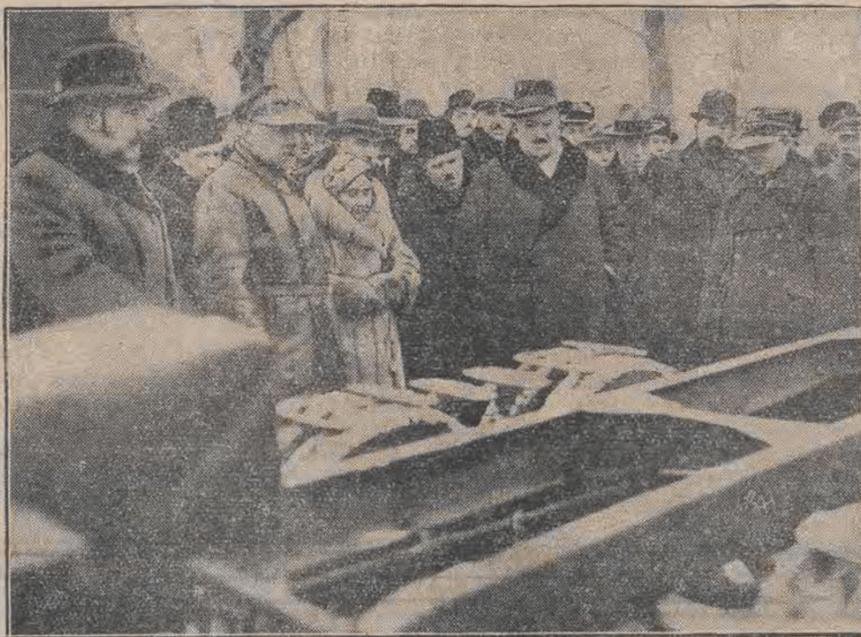
W tych dniach wypłynął na morze nowy pancernik niemiecki „Niemcy”. O rozmiarach tego giganta morskiego świadczy nasza ilustracja. A Niemcy nie przestają żalić się, że są rozbrojone...

## Nowe mundury gwardji węgierskiej



Na Węgrzech wprowadzono nowe mundury dla pułków gwardji. Z lewej widzimy mundur ćwiczebny, z prawej — galowy.

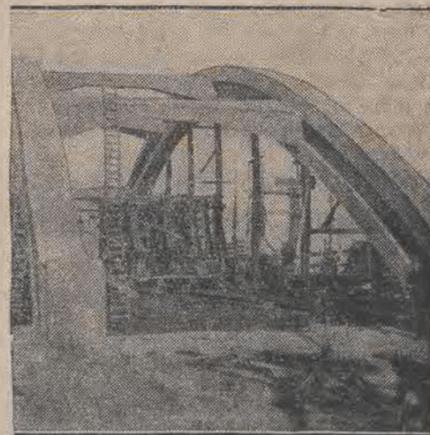
## Czołgi przed sejmem



Przed kilku dniami zakończono w Komisji Budżetowej wielką debatę nad preliminarem budżetowym Ministerstwa Spraw Wojskowych. Przed posiedzeniem Komisji odbył się na dziedzińcu garażowym Sejmu pokaz czołgów i motocykli, używanych w naszej armji, a wyprodukowanych w zakładach krajowych.

Na zdjęciu naszym widzimy członków Komisji Budżetowej Sejmu z wicemarszałkiem Polakiewiczem na czele, p. wiceministra Spraw Wojskowych gen. Składkowskiego i in.

## Rozbudowa portu w Gdyni



Na zdjęciu naszym widzimy wielki wiadukt żelbetowy wybudowany na moście węglowym w porcie w Gdyni, przeznaczony dla ruchu kołowego. Wiadukt oddany będzie do użytku z wiosną r. b.

## Nieście pomoc najbiedniejszym

### Codzienna nowelka „Expressu”.

## Broddy, szczęśliwy murzyn

Broddy, młody murzyn z Chicago, stanowczo urodził się pod szczęśliwą gwiazdą.

Tak twierdzili zgodnie wszyscy mieszkańcy tego miasta, zarówno czarni, jak biali.

Sam Broddy był zresztą też tego samego zdania. Uważał, że nigdy nie spotka go żadne nieszczęście, że z biegiem czasu zdobędzie coraz większą sławę i bogactwo.

Miał bowiem amulet, kartę pocztową z białym, błękitnookim aniołkiem, który prowadził go przez życie. Kartę tę nosił na piersi, pod koszulą i oczywiście nikomu jej nie pokazywał.

Karjera młodego murzyna rozpoczęła się w niezwykły sposób.

Był oddzielnym w jednym z większych magazynów. Pewnego popołudnia wysłano go z jakimś poleceniem do banku. Broddy pomylił się w adresie i zamiast do banku, wpadł do teatru rewjowego, gdzie właśnie odbywała się generalna próba.

Reżyser w tej właśnie chwili załamywał ręce z rozpaczy. Murzyn-tancerz, który miał być główną atrakcją, nagle zachorował, nie przyszedł na próbę i co gorsza zawiadomił listownie dyrekcję, że w żaden sposób nie będzie mógł wziąć udziału w premierowym przedstawieniu.

Gdy reżyser ujrzał Broddy'ego, który w jakiś niewytłumaczony sposób, — nieoczekiwanie znalazł się na scenie,

krzyknął doń:

— Słuchaj, czarny, czy ty umiesz tańczyć? Muszę natychmiast mieć murzyna, dobrego tancerza!

— Podobno umiem — uśmiechnął się Broddy, szczerząc swe białe zęby. — Nigdy nie tańczyłem w teatrze, ale kiedyś w naszej wiosce, byłem mistrzem.

I zatańczył. Reżyser wprowadził był zdania, że Broddy nie odznacza się zbyt wielkimi zdolnościami, ale ponieważ nie miał pod ręką innego murzyna, więc zaangażował go.

Tego dnia jeszcze odbyła się premiera. Ku niezmiernemu zdumieniu dyrekcji, Broddy zdobył największe powodzenie.

A gdy po spektaklu, zmęczony i ośniony powodzeniem, znalazł się sam w garderobie, wyjął błękitnookiego aniołka i długo modlił się do niego:

— Ty mnie nie opuścisz, prawda? — szeptał. — Nie pozwolisz mi krzywdzić...

Aniołek widocznie był jaknajprzychylniej usposobiony względem młodego murzyna. Bo od tego dnia rozpoczął Broddy nowe życie, o jakim nigdy nie marzył.

W ciągu jednego roku zdobył w Chicago kolosalne pieniądze i sławę. Gdy na afiszach ukazywało się jego nazwisko, dyrektor mógł być zgóry przekonany, że w kasie nie zostanie ani jednego biletu.

Broddy nie zapominał o swoim amulecie, nie zapominał o błękitnookim aniołku, bo wierzył, że tylko jemu zawdzięcza swe szczęście.

Po dwóch latach opuścił Chicago. Wyjechał do Nowego Jorku, gdzie podpisał kontrakt z największym teatrem rewjowym.

Podróż odbywał sam jeden. Rozłożył się wygodnie w próżnym przedziale pierwszej klasy i cieszył się, jak małe dziecko, że zobaczy Nowy Jork, że i w tem mieście zdobędzie popularność.

Na jakiejś stacji wszedł do wagonu młody, elegancki amerykańczyk. Na widok murzyna, siedzącego w pierwszej klasie, ogarnęło go niesłychane oburzenie.

Broddy nie wiedział jednak o tem. Był wesoły, radosny i zdawało mu się, że wszyscy ludzie są jego przyjaciółmi.

W pewnej chwili rzucił jakieś pytanie.

— Nie odzywaj się do mnie, ty czarna małpa — wrzasnął biały. — Powinieneś jechać w towarowym wagonie, a nie w pierwszej klasie! Czy masz bilet pierwszej klasy? Pokaż!

— Czy pan jest bileterem? — odpowiedział mu groźnie.

Wytworny amerykańczyk rzucił się na niego i z całej siły wymierzył mu policzek. Broddy chciał mu odplacić pięknem za nadobne. Szamotali się tak długo, dopóki pociąg znów się nie zatrzymał i do przedziału nie wpadło kilka osób, z kontrolerem na czele.

Oczywiście, wszyscy stanęli po stronie białego. Nieszczęsnego murzyna dotkliwie poturbowano i wyrzucono z przedziału.

Broddy musiał więc przerwać podróż, miała się odbyć premiera. Wieczorem miał się odbyć premiera. Innego pociągu nie było, a samochodem również nie zdążyłby przyjechać.

Na szczęście dowiedział się na stacji, że w pobliżu jest lotnisko. Udał się tam taksówką.

I wieczorem, już w czasie przedstawienia, w kilka minut przed jego numerem, znalazł się w teatrze. Ucharakteryzował się bardzo szybko i gdy usłyszał dzwonek, wybiegł na scenę. Jak zwykle, miał niesłychane powodzenie. Lecz nagle, za sceną, rozległ się przeraźliwy głos niewieści:

— Broddy nie żyje! To jego duch!

Po chwili rozległy się również okrzyki na widowni. Tłum wrzeszczał przeraźliwie, poszczególni ludzie wymachiwali białymi płachtami gazet.

Przedstawienie wkońcu przerwano. Gdy przerażony Broddy znalazł się za kulisami, dopadł doń błądy dyrektor teatru:

— Kim pan jest do diabła? — zawołał. W wieczorowych piśmie ukazały się wiadomości o strasznej katastrofie pociągu Chicago — Nowy Jork. Na liście zabitych znajduje się również nazwisko słynnego Broddy'ego!

Broddy ze wzruszenia nie potrafił nic odpowiedzieć.

Pobiegł do swej garderoby, zamknął się na klucz i całując swego aniołka, szeptał ze łzami w oczach:

— Tyś mnie i tym razem nie opuścił...  
Tłum. D.